OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

— THE WEEKLY —

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

No. 39. Chicago, Illinois, Czwartek 28-go Września, 1893 roku. Rok 21.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

wiadomości z ostatniego tygodnia.

Z Warszawy donoszą, że dnia 22 września pożar zniszczył miasto Mochowę. Ośm osób znalazło śmierć w płomieniach. Setki familii nie mają przytułku.

* * *

Z Petersburga donoszą 19 września, że rosyjscy delegaci wyjadą z Petersburga do Berlina w dniu 26 września, aby znów rozpocząć rokowania o rosyjsko-niemiecką ugodę handlową.

W Petersburgu mówi się dużo o artykule o rosyjsko-niemieckiej wojnie cłowej, który ma pochodzić z pod pióra ministra finansów. Artykuł ten opiewa, że Rosya z powodu wolnego handlu znajduje się w krytycznem położeniu i że jedyną prawdziwą drogą jest powrót do ochrony cła. Stowarzyszenie handlowe i przemysłu, które ma wielki wpływ, poleca rządowi rosyjskiemu taryfę cła rosyjsko-niemieckiej ugody, o którą się obecnie rokowania toczą.

Rząd polecił czasopismom, aby nie występowały w artykułach z taką goryczą przeciw Niemcom. Rząd uczynił ten krok, pomimo iż nie ma nadziei, że rokowania co do rosyjsko-niemieckiego traktatu handlowego przyjdą do skutku.

— W zatoce finlandzkiej zatonął moskiewski okręt wojenny „Rousałka" wraz z całą załogą (10 oficerów i 150 majtków.)

* * *

Z Guens, głównej kwatery manewrów armii austryackiej, donoszą, że cesarz niemiecki miał z cesarzem austryackim rozmowę w cztery oczy i że, nie ma wątpliwości, że potentaci ci rozmawiali o głównych zjawiskach w położeniu europejskiem i że się zgodzili pod względem pewnych spraw. Cesarz niemiecki bardzo jest zainteresowany manewrami, lecz aktywnie nie może brać udziału w nich, gdyż nie może siedzieć na koniu dla — wrzodu. Najlepiej mu się podobają ruchy „Honvedów" i dla tego wyraził się w obec cesarza austryackiego w ten sposób: „Co za wspaniałymi jeźdźcami są Honvedzi Waszej cesarskiej Mości." Przy manewrach używano cyklistów i psy dla przenoszenia depesz, co zadowalniająco wypadło. Nowością są także jedwabne namioty, nie przepuszczające wody; płócienne namioty będą musiały ustąpić.

Podczas manewrów okazało się, że uniformy austryackie są bardzo przydatnemi w bitwach, w których się strzela bezdymnym prochem, ponieważ zaledwie mogą być poznane przez nieprzyjaciela, który dla tego też do żołnierzy nie może akuratnie celować.

Umysły Czechów nie uspokoiły się pomimo dwóch reskryptów cesarza. Przeciwnie, od czasu zawieszenia stanu oblężenia nad Pragą mnożą się demonstracye skierowane przeciw rządowi. Czeskie czasopisma podburzają ludność do oporu przeciw władzom. W wielu miastach lud zniszczył godła cesarskie i inne oznaki lub połamał. W Ostrawie zostało godło cesarza znajdujące się na froncie ratuszu częściowo zniszczone. Niemcy są niezmiernie wzburzonymi i istnieje obawa, że wyniknie zacięta walka ras.

Mały stan oblężenia zawieszony nad Pragą bywa ściśle przeprowadzonym. Redaktor radykalnego tygodnika „Niezawisłość" został uwięziony; będzie przez dłuższy czas musiał pozostawać w więzieniu za przekroczenie zakazu ogłoszenia artykułów bez poprzedniego przedłożenia rękopismu prezesowi policyi. Studentom nie wolno po 8mej godzinie wieczorem pokazywać się po ulicach. Nie ma dziwu, że rozjątrzenie coraz bardziej się wzmaga u Czechów.

— Dnia 21go b. m., zakończyły się manewry armii austryackiej, które się odbywały na Węgrzech w pobliżu Guens i okolicy. Manewry miały przewyższać wszelkie inne, które się dotąd odbywały. W jednym przypadku tylko, zaszła pomyłka, i to gdy armia, która niby to zwyciężyła, przebywała głęboki parów, przez które to miejsce nigdy nie byłaby przeszła, gdyby prowadzono wojnę na seryo. Liczba nieszczęśliwych wypadków w czasie tych ćwiczeń wojennych była znaczną, lecz wydarzył się tylko jeden wypadek śmierci. Oficer pewien ułanów spadł z konia i umarł za kilka minut. Wojsko rozeszło się — każdy pułk, każdy oddział do odnośnej załogi a dostojni goście rozjechali się: Król Saksonii do swego królestwa, książe Connaught do Anglii a cesarz niemiecki do Mohacs'u na Węgrzech, aby — polować w dobrach arcyksięcia Olbrachta.

Nie tak dawno temu odwiedzili Wiedeń socyaliści Bebel i Engel. Od tego czasu anarchiści wiedeńscy są niezmiernie czynnymi. Świadczą o tem odezwy i plakaty porozrzucane wszędzie. Policya dowiedziała się, że tajne posiedzenia anarchistyczne odbywały się w domu zamieszkałym przez stolarzy Franciszka Haspel i Szczepana Hahnel. Policya nawiedziła dom ten i aresztowała anarchistów w tym domu się znajdujących, którzy się rozpaczliwie bronili. Przy rewizyi domu znaleziono prasę drukarską, papier, czcionki i nagłówki dla anarchistycznych pism ulotnych. W sklepie znaleziono kilka pudeł napełnionych rewolwerami, bombami i potrzebnemi do rozsadzania materyałami. Wiadomość o tem rozniosła popłoch pomiędzy mieszkańcami Wiednia, gdyż wiadomem jest, że dom na Siebenbrunner ulicy był tylko jedną z licznych głównych kwater w mieście. Policya oprócz Haspela i Hahnela aresztowała jeszcze jedenastu członków niezależnej grupy socyalistów. Po większej części są oni zwolennikami Most'a i mają stósunki z angielską odnogą europejskich anarchistów. Pomiędzy innemi przedmiotami znalezionemi w kwaterze głównej anarchistów były surduty podszyte skórą i zaopatrzone w haki, na których było można zawieszać bomby a które w każdej dogodnej chwili było można użyć.

W Brünn uwięziono 68 członków tajemnego anarchistycznego towarzystwa.

Dnia 24go września uwięziono w Wiedniu mnóstwo anarchistów. U wszystkich znaleziono bomby, rewolwery, surduty podszyte skórą zaopatrzone w haki do noszenia bomb. U jednego z uwięzionych znaleziono papiery, które widocznie okazują, że anarchiści austryaccy mają ściśle stósunki z anarchistami znajdującymi się w Anglii i w Stanach Zjednoczonych, a bomby były fabrykowane odnośnie do przepisów znanego Most'a.

* * *

Każdego zadziwiła wiadomość, że cesarz Wilhelm wysłał z Guenz w Węgrzech depeszę do Bismarcka, w której wyraża swój żal, że Bismarck jest chorym i mu ofiaruje jeden z zamków królewskich, gdzie mu może będzie wygodniej niż w Friedrichsruhe, gdzie klimat jest zbyt surowym. Bismarck w odpowiedzi wysłał długi telegram, w którym dziękuje cesarzowi za jego współczucie i za ofiarowane mu użycie jednego ze zamków cesarskich, jednakowoż oświadcza zarazem, że nie może przyjąć oferty, gdyż lekarz jego zakazał mu wszelką zmianę miejscowości. Czasopisma niemieckie niezmiernie się radują, że cesarz zapomniał dawniejsze urazy i uznaje wielką rolę, jaką Bismarck odegrał w ustaleniu wielkiego państwa niemieckiego.

Papież miał oświadczyć, że przez wspaniałomyślne postępowanie cesarza niemieckiego została usunięta mora, która bardzo ciążyła na sercach wielu Niemców kochających ojczyznę, i że przez to zostały usunięte wszystkie przeszkody przeciw uczuciu miłości i zaufania dla władzcy Niemiec. Nie tylko w Prusach ale i po całych Niemczech lud oddycha obecnie lżej.

Powiadają, że przybliżenie cesarza do Bismarcka trzeba przypisać wpływowi cesarza Franciszka Józefa i króla Saksonii. Ks. Olbracht chce za pomocą cesarzowej przyczynić się do spotkania cesarza z Bismarckiem, którego stan zdrowia, niezawodnie z wielkiej radości Bismarcka, znacznie się polepszył. Bismarck chce przyjąć ofertę cesarza, opuści Kissingen i uda się do Wiesbaden, gdzie korona pruska posiada pałac, który dawniej był własnością księcia Nassawy.

Dwóch Francuzów, których 28 sierpnia uwięziono w Kilonii pod podejrzeniem, iż są szpiegami, odstawiono dla procesowania ich do Berlina.

* * *

W Amsterdamie policya dokonała uwięzienia, które wywoła może tak wielkie zainteresowanie, jak w roku przeszłym czyny mordercy Anglika Deminga. Rzecz ma się jak następuje: W czerwcu r. b. ożenił się młody Hollandczyk De Jonge z angielską dziewczyną Sarą Hewitt. Młoda para przeżyła miesiąc miodowy w Hollandyi, lecz młoda małżatka znikła wnet z widowni. Zniknięcie jej nie wywołało komentarzy, gdyż mniemano, że życie w Hollandyi jej się nie podobało i że opuściła męża, aby powrócić do Anglii. Jeszcze niedawno temu mniemano, że Jonge wziął rozwód od swej angielskiej żony, gdyż w sierpniu ożenił się z siostrą pewnego gościnnego z Amsterdamu. Lecz i tu niewiasta zniknęła. Sąsiedzi poczęli podejrzywać, że nie wszystko jest w porządku i uwiadomili policyę. Ta porozumiała się z policyą w Anglii i obecnie zdaje się być rzeczą pewną, że obie niewiasty stały się ofiarami zbrodni. Miało się także okazać, że de Jonge ma jeszcze więcej podobnych zbrodni na sumieniu. Policya amsterdamska szuka zwłoki dwóch wzmiankowanych niewiast a policya angielska stara się odkryć zwłoki osób zamordowanych przez de Jonge'a w Anglii.

* * *

Z Paryża donoszą 19 września, że w okręgu węgielnym w departamencie Pas de Calais niezawodnie wybuchną rozruchy, i aby im zapobiedz, wysłano w te strony znaczne oddziały wojskowe. Deputowany Basly wraz z prezydentem stowarzyszenia górników telegraficznie zażądał, aby i górnicy w Belgii zastrajkowali, poczem się udał do departamentu du Nord, aby i tamtejszych górników pobudzić do strajku. Z Charleroi w Belgii donoszą, że wszyscy górnicy w tamtejszym okręgu zastrajkują o podwyższenie mytn.

Co do przybycia rosyjskiej floty do Toulonu radzi „Figaro" Francuzom, aby nie stracili rozumu i iżby uważali, aby wypadek, który car uważa tylko za spokojną demonstracyę przyjaznych stósunków pomiędzy Francyą i Rosyą, nie został zamieniony na wyzwanie Niemiec. Z drugiej strony dają Matin i inne czasopisma Anglii do zrozumienia, że wysłanie floty angielskiej do portu włoskiego zostanie przez Francyą uważane za wyzwanie, którego lud francuzki prędko nie zapomni.

Włoskie stowarzyszenia w Paryżu obchodziły w tych dniach 23cią rocznicę zajęcia Rzymu przez Wiktora Emanuela. W różnych mowach popierano energicznie przyjaźń Francyi z Włochami. Menotti Garibaldi przesłał przy tej okazyi telegram, w którym donosi, że jest w Rzymie zajęty tworzeniem wydziału, który ma dążyć do tego samego celu, tj. przyjaźni Włoch i Francyi.

Baron Mohrenheim, poseł rosyjski w Paryżu, prosił piśmiennie komitet prasowy, który chce przyjąć Moskali przybywających dnia 13go października do Toulonu, aby się wstrzymał od wszystkich przesadzonych mów i demonstracyj, których sobie Moskale bynajmniej nie życzą.

— Rada gminy Paryzkiej wyznaczyła 500,000 franków na przyjęcie gości z Moskwy.

* * *

Z Londynu donoszą, że policya uwiadomiła wszystkie banki londyńskie, że w drodze do Londynu znajduje się mnóstwo fałszerzy amerykańskich, którzy są ekspertami w fałszerstwie. Mają oni posiadać tajemnicę usunięcia podpisów z przekazów bankowych. Uwiadomiono o tem banki, aby się miały na baczności.

W Dolcath kopalni w hrabstwie Cornwall zostało 30 górników zasypanych. Wydobyto ich z wyjątkiem ośmiu. Z tych wydobyto później jeszcze jednego przy życiu.

Strajkujący górnicy w hrabstwie Cumberland powracają do pracy. Wszyscy górnicy w Whitehaven powrócili do pracy, pracodawcy obiecawszy im, że kwestya myta, o które spór się toczy, zostanie oddana pod bezstronne śledztwo.

W Nunhead w Angli robiono próby z nową materyą rozsadzającą, którą wynalazł świecki ks. francuzki Schneblin, z której to przyczyny nowa materya została nazwaną Schnebelit.

W Manners kopalni w Derbyshire powróciło 600 górników do pracy i to po dawniejszej płacy.

Przedsiębiorcza pewna firma w Palestynie wysłała do wszystkich angielskich duchownych cyrkularz, w którym im ofiaruje wodę z rzeki Jordanu do chrztów po umiarkowanej cenie. Cyrkularz wspomina, że wszystkie dzieci królewskiej familii bywają ochrzczone tą wodą.

Śnieg czterycalowy jest obecnie na porządku dziennym w Angli.

Władze miasta i twierdzy Gibraltar urządziły kwarantannę dla wszystkich okrętów przybywających z Hamburgu.

* * *

Rząd hiszpański rozporządził, że wszystkie okręty przybywające z Hull w Anglii i z Hamburga muszą pozostać w kwarantannie, gdyż w miastach szerzy się cholera.

Toż samo stosuje się do Jersey City, N. J. Wszystkie okręty, które ztąd wypłynęły po 31 dniu sierpnia do portów hiszpańskich, zostają także zakwarantanowane, gdyż odnośnie do sprawozdania hiszpańskiego konsula w Nowym Yorku ma w Jersey City panować choroba podobna do cholery. I okręty przybywające z Tampa, Florida, muszą się udać do kwarantanny, gdyż tam panuje żółta febra.

Anarchiści w Hiszpanii nie są bezczynnymi. W niedzielę usiłowali w Barcelonie zamordować jenerała Martinez'a de Campos. Ten w towarzystwie sztabu odbywał rewię wojska; marsz już się rozpoczął, gdy z tłumu wysunął się rozgorączkowany człowiek, wydobył z kieszeni w spodniach bombę i rzucił ją w kierunku jenerała Campos'a. Nastąpiła gwałtowna eksplozya, a nim jeszcze odgłos jej się uciszył, ten sam człowiek rzucił drugą bombę, którą wyjął z kieszeni surduta. Koń jenerała upadł wraz z nim. Petarda czyli bomba eksplodowała pod koniem, rozpłatała mu brzuch i porozrywała cztery jego nogi. Obok konia leżał jenerał tarzając się w krwi. Kawał petardy ugodził go w nogę. Rana istotnie nie jest niebezpieczną, lecz upadek człowieka liczącego przeszło 60 lat łatwo może się przyczynić do jego śmierci. Jednakowoż de Campos wstał natychmiast i w powozie brał udział w rewii. Wiadomość o zamachu wywołała niezmierne wzburzenie nie tylko w Barcelonie, lecz i w Madrycie, gdzie właśnie miała się odbyć parada na cześć Infantki, donny Maria de las Mercedes. Parada została zawieszoną.

Przez eksplozyę petardy został także jenerał Bustos raniony. Nieznany człowiek stojący w pobliżu jenerała został zabity.

Ten, który rzucił bombę nazywa się Pallas i jest znanym anarchistą. Wyznał, że zamiarem jego było zabić jenerała i jego sztab. Oprócz niego uwięziono jeszcze dwóch anarchistów.

* * *

Z południowej Ameryki donoszą o niezmiernych wybuchach wulkanów i trzęsieniach ziemi. Wulkan Ubino w peruańskich Kordylierach, który był spokojnym przez 150 lat, jest znów czynnym i wyrzuca tyle popiołu, że słońce czasami bywa zaćmione.

W Ecuador dało się uczuć silne trzęsienie ziemi i to na wielkim obszarze. Wodociągi w Guayaquil zostały znacznie uszkodzone. Z wnętrza kraju donoszą o licznych nieszczęściach i wypadkach śmierci. Nieszczęście byłoby jeszcze większem, gdyby zarazem nie był zaczął wulkan Cotopati miotać ogniem i popiołem.

Wiadomości z Brazylii wciąż są sprzeczne. Tak n. p. donoszą z Montevideo w rzeczypospolitej Uruguay w dniu 19 września, że niewiadomem jest, czy powstańcy zajęli Rio de Janeiro, lub też poprzestali strzelaniny, gdyż komunikacya pocztowa z Brazylią została przerwana. Pasażerowie, którzy przybyli na parowcu Magdalena donoszą, że okręty powstańców zaatakowały twierdze znajdujące się nad wybrzeżem zatoki Rio, i że wszystkie forty z wyjątkiem Santa Cruz są neutralnemi lub sprzyjają admirałowi Mellos. Załoga w Santa Cruz nie ma żywności ani zasobów wojennych. Powstańcy zakupują żywność od okrętów przybywających, którym atoli nie wolno popłynąć po za linię blokady.

Okręty powstańców Aquisdaban, Primero Marzo i Republica opuściły w sobotę port, aby się udać do Santos, gdzie chcą zablokować port i zająć komorę celną.

Wydawca czasopisma „Rio Heraldo", Hiszpan, został zamordowany przez oficerów armii, ponieważ jawnie popierał admirała Mellos.

Okręty rządowe w Santos, Bahia, Pernambuco i cała flota na rzece Rio Grande przeszły do powstańców. Powstańcy posiadają obecnie w zatoce Rio de Janeiro 30 statków.

Ogólne istnieje mniemanie, że prezydent Peixotto ulegnie, i że w Brazylii zostanie ponownie ustanowiona—monarchia.

Pewna firma londyńska odebrała 20 września telegram, że admirał Mellos, dowódzca floty powstańców posłał władzom w Rio Janiero „ultimatum", w którem oświadcza, że odnowi bombardowanie i ostrzeliwanie miasta jak najenergiczniej, jeżeli miasto natychmiast się nie podda. Powstańcy mieli wylądować także w Santos, gdzie stoczono zaciętą bitwę.

Treść powyższej depeszy oznajmiono brazylijskiemu posłowi wicehrabiemu d' Arinos. Oświadczył, że uważa treść depeszy za wielce przesadzoną, gdyż dnia poprzedniego odebrał depeszę od ministra spraw zagranicznych i od ministra spraw kraju. Te depesze nic nie wzmiankowły o powodzeniu powstańców. Poseł mniema, że depesze te są dowodem, iż biura rządu nie zostały naruszone i że prezydent Peixotto nie opuścił Rio de Janeiro; zresztą on (poseł) nie wierzy w „ultimatum" admirała Mellos.

Ruch powstał dla błahej przyczyny i to niezadowolenia z prezydenta Peixotto, który podobno naruszył konstytucyę. Ruch teraźniejszy głównie powstał z tej przyczyny, iż w marcu przyszłego roku odbędą się wybory prezydenta.

Do nowoyorskiego „Heralda" donoszą na drodze telegraficznej, że wskutek zajęcia miasta Nicktheroy (przedmieścia Rio de Janeiro) admirał Mellos zdobył znaczne zapasy węgli, żywności i amunicyi. Wojsko rządowe utraciło 60 w zabitych i miało 120 rannych.

Flota powstańców składa się obecnie z 6 okrętów wojennych, 3 łodzi torpedosowych, wiele parowców do holowania i transportowania. Poselstwo angielskie chce zaskarżyć rząd brazylijski o odszkodowanie z powodu przerwania komunikacyi telegraficznej.

Prezydent Peixotto miał już 10 dni temu wiedzieć, że porażka jego jest nieunikniona, i stawiał powstańcom opór li tylko za radą ministrów.

„Republica", statek wojenny powstańców w towarzystwie czterech statków armatnich udał się w drogę do Rio de Grande do Sul, gdzie ma pomagać powstańcom, którymi dowodzi jen. Seraiva.

Z Rio de Janeiro wynoszą się zamożniejsi obywatele, gdyż przekonani są, że admirał Mellos będzie bombardował miasto. Wielu innych żąda, aby się miasto poddało bezwarunkowo.

Pewien dyplomata brazylijski oświadczył w tych dniach, że przyczyną rewolucyi jest rozrzutność prezydenta Peixotto, który zmarnotrawił miliony pieniędzy publicznych. Jedna z jego kochanek miała od czasu jego urzędowania nagromadzić majątek w wysokości 10 milionów franków. Do tego przyszło jeszcze nieudanie się bawełny — i rewolucya się wszczęła. Admirał Mellos, który kocha swą ojczyznę, był dobrym przyjacielem cesarza Dom Pedro i pracuje za przywróceniem monarchii, na której czele stanąłby książe Pedro, syn hrabiego d' Eu i wnuk zdetronizowanego cesarza.

Z Buenos Ayres donoszą 23-go września. Część floty brazyliańskiej zablokowała port Santos w stanie Sao Paolo. Powstańcy rozwijają także wielką czynność na południu; niektóre z ich okrętów zdobyły i zajęły Fort Desterro położony na wyspie Santa Catharina i zresztą całą wyspę tego samego nazwiska położoną w pobliżu stanu Santa Catharina, około 460 mil w kierunku południowo-zachodnim od Rio de Janeiro.

Desterro jest stolicą prowincyi Santa Catharina a broni go kilka twierdz, z których Desterro jest najgłówniejszą. W mieście znajduje się wielki arsenał rządowy, o który chodzi powstańcom.

* * *

Z Hamburga donoszą, że tam nie ma obawy, ażeby się cholera miała rozpowszechnić, gdyż się wydarzają tylko pojedyncze wypadki tej zarazy; jednakże hambursko-amerykańskie stowarzyszenie żeglugi parowcowej na podstawie propozycyi dr. White z szpitala marynarskiego w Washingtonie i za radą dr. Nash z nowoyorskiej kwarantanny, postanowiło wysełać swe parowce z Cuxhaven. Pasażerowie międzypokładowi pozostaną w tym porcie pięć dni pod dozorem lekarza. Mieszkańcy Hamburga nie obawiają się cholery, ulice są ożywione jak zwyczajnie, teatry są zapełnione, chociaż się wydarzały pojedyncze wypadki. W Altona zakazano sprzedaż owoców po ulicach, gdyż spożycie owoców przyczyniło się do licznych wypadków cholery.

Z kontynentu europejskiego donoszą wciąż o licznych wypadkach cholery. Tak n. p. wydarzyło się od 28 sierpnia aż do 19 września w Rzymie 38 wypadków cholery, 20 z śmiertelnym wynikiem. W Wiedniu i Brest (w Francyi) po jednym wypadku, w Charleroi (w Belgii) 8 wypadków; w Domremy i Charleroi panuje pomiędzy górnikami podejrzana choroba, która prawdopodobnie jest cholerą. W okręgu petersbugskim wydarzyło się w tym samym czasie 59 wypadków cholery, 23 z śmiertelnym wynikiem.

20 września donoszą z Hamburga, że tam się wydarzyło 10 wypadków cholery, dwa ze śmiertelnym wynikiem. Wszystkie wypadki wydarzyły się w przedmieściach. Korespodent hamburgski do „Times'u" donosi, że władze hamburgskie są bardzo niedbałe pod względem cholery i że publiczność jest z tej przyczyny rozjątrzoną. Pomimo całej sieci telefonowej, wojska i konnej policyi i pomimo sześciu gazet wydawanych w mieście uwiadomiono publiczność dopiero 19 bm. o cholerze, która wybuchła 14. Nawet obecnie, gdy się cholera szerzy, nie zważa nikt na przestrogi władz zdrowia.

Z Bilboa w Hiszpanii donoszą, że w ciągu dwóch tygodni wydarzyły się tam 163 wypadki cholery i umarło na nią 41 ludzi.

Do domu obłąkanych w Scutari w Albanii (Turcyi) przenieśli cholerę pielgrzymi, którzy wracając z Mekki przybyli do Konstantynopola, gdzie ich umieszczono w zakładzie dla obłąkanych, a ztąd wysłano do Scutari, gdzie się pacyenci od nich zarazili.

W dniu 21 września wydarzyło się w Hamburgu 12 wypadków cholery—3 wypadki śmierci.

Z Hollandyi i z Włoch, zwłaszcza z Palermo i Rzymu donoszą w powyższym dniu o dość licznych wypadkach cholery i śmierci na tę zarazę.

Z Hamburga donoszą 22go września o 54 zachorowaniach i 14 wypadkach śmierci. Żołnierzom znajdującym się w Altonie zakazano odwiedzać miasto Hamburg. W Bilboa w Hiszpanii zachorowało w tym samym dniu 16 osób, umarło 6. W Petersburgu zachorowało od 13 do 20 września 166, a umarło 78 ludzi na cholerę.

W Brest, w departamencie Finisterre w Francyi, umarło 24-go września 5 osób na cholerę. Tegoż samego dnia umarły w Palermo 3 osoby na cholerę, zachorowało 8; z Livorno zaś donoszą o 9 nowych wypadkach, a o 4 wynikach śmierci na tę zarazę.

W tym samym dniu zachorowało w Bilboa 11 a umarło 8, a w innych miastach tej prowincyi zachorowało 22 i umarło 11 osób.

W Petersburgu zachorowało 24 września 62, umarło 27 ludzi na tę zarazę. W szpitalach znajduje się 292 pacyentów.

Jeszcze dwa Sejmy.

W zaprzeszłym tygodniu odbył się w hali Pułaskiego, 17-ta ulica i Ashland ave., Chicago, Sejm Zjednoczenie Polsko-Rzymsko Katolickiego pod opieką Matki Boskiej Częstochowskiej, Król. Kor. Polskiej. Sejm trwał tylko dwa dni.

Ze sprawozdania Sekretarza okazało się, że od czasu założenia Zjednoczenia wypłacono $28,000 pośmiertnego, a majątek wynosi $928.79.

Pomiędzy innemi uchwalono, że Zjednoczenie ma pozostać takiem, jakiem było dotychczas tj. odrębnem — nie ma się łączyć z żadnem innem Stowarzyszeniem; dalej że każdy członek należący do któregokolwiek z Towarzystw należących do Zjednoczenia musi także należeć do kasy pośmiertnej. W konstytucyi zmieniono §2, art. VI, mianowicie że każde Towarzystwo liczące 10 do 25 członków będzie miało głos na Sejmie (dotąd Towarzystwa liczące od 10 do 50 członków miały prawo do jednego głosu na Sejmie).

Do paragrafu 1-go, art. X, dodano No. 8: Sekr. jen. wysełający asesment ma także podać liczbę członków.

Dla Tow. św. Kazimierza wyznaczono $25, na nabożeństwa $25, dla nowej szkoły św. Wojciecha $50; pensyę Jen. Sekretarza ustanowiono na $100 rocznie, dla urzędników Sejmu po $3 dziennie.

Wybrano komitet dla zajęcia się sprawą organu Zjednoczenia; postanowiono wziąść jeszcze jedną akcyę na halę Pułaskiego.

Urzędnikami zostali wybrani: Józef Napieralski, Prez.; Franc. Kamiński, Wiceprez.; Onufry Grochowski, Sekr. Jen.; Stan. Budzbanowski, Kasyer; Winc. Jaworski, Fr. Lamich, Leon Maciejewski, Fran. Kołkowski, Marcin Bielicki, Jakób Kuczewski, Rada gospodarcza.

— W St. Paul, Minn., odbył się Sejm Unii Polskiej w Ameryce. Rozpoczął się 12 września i trwał trzy dni a odbył się w Market Hall. Nabożeństwo odbyło się w kościele św. Wojciecha. Sejm zagaił p. Jarosz, prezydent Unii, który oznajmił że Unia liczy 1600 członków.

Delegatów było 56: 40 świeckich, 16 księży: Ks. D. Majer ze St. Paul, ks. Pacholski z Minneapolis, ks. Jażdżewski z St. Paul, ks. Guzowski z Pine Creek, ks. Babinski z Independence; ks. Pitass, ks. Wójcik i ks. Flaczek z Buffalo, ks. Sroka z Duluth, ks. Wojtowicz z Webster, Mass.; ks. Jachimiak z Mill Creek, Wis., ks. Jakimowicz z Omaha, ks. Ługowski z Junction City, ks. Tolpe ze Sturgeon Lake, ks. Miklaszewski z Alberta, ks. Zawadzki z Delano, ks. Wieder z Braddock, Pa.; ks. Basinski z Salamanca, N. Y., ks. Grębowski z Polonia.

Pomiędzy innemi uchwalono, że „Unia Polska" ma się połączyć z „Jednotą", Stowarzyszeniem Słowaków.

Do Unii będą przyjmowani członkowie do 50 lat, a nie jak dotychczas do 45.

Uchwalono czynnie wspierać dom emigracyjny. Wiel. księża mają złożyć własną ofiarę na ten cel, a oprócz tego zbierać kolektę raz do roku na ten cel w swej parafii. Oprócz tego „Unia" ofiaruje na „Dom" nadwyżkę od każdego pośmiertnego. „Dom emigracyjny" ma być inkorporowanym na prawach stanu New York. Do inkorporacyi mają wejść księża polscy i obywatele cywilni, i to dla tego, aby ten „dom" został na wieczne czasy własnością ludu polskiego w Ameryce i nie przeszedł w ręce obce.

Do zarządu ma wejść jeden kapłan polski i jeden cywilny obywatel z Nowego Yorku, Brooklyna lub Jersey City, tak, aby ci dwaj przedstawiciele zarządu częstą swoją obecnością mogli kontrolować służbę „Domu" i porządek tam istniejący.

Postanowiono popierać także Seminaryum polskie w Detroit, lecz pod tym warunkiem, że zakład ten zostanie na wieczne czasy polskim. Ma być inkorporowany na pięciu opiekunów, polsko-amerykańskich księży.

Postanowiono urządzać czytelnie polskie w towarzystwach dla lepszego rozwoju oświaty.

Postanowiono starać się o środki do popierania zakładów sierot polskich.

Czytano listy p. Rogosza w sprawie „Księgi Narodu Polskiego" i mówiono o porozumieniu z Europą.

Dalej rozwodzono się nad kwestyą biskupa polskiego w Ameryce i zastanawiono się, czy nie byłoby właściwem prosić Stolicę Apostolską o wyznaczenie polskiego biskupa do jednej z dyecezyi posiadających znaczną liczbę Polaków.

Ks. Majer wystąpił przeciw prowadzeniu rozpraw w tej kwestyi, prawdopodobnie dla tego, aby inicyatywa w tej sprawie nie wychodziła od Polaków w St. Paul, Minn., z pod pastorału arcybiskupa Ireland'a.

Zabierano także głosy w sprawie przybliżenia się „Unii Polskiej" do „Zjednoczenia P. R. K. p. op. Bos. Ser. Jezusa", nie tak aby jedna organizacya drugiej podlegała, lecz aby obie się połączyły sercem polskiem i podały sobie dłoń jedności. Sprawę tę poruszono zarządom Zjednoczenia i Unii.

Zarządowi „Unii" poruczono także sprawę wysłania delegata na wystawę do Lwowa, i posłania tamże fotografii kościołów i szkół polskich, hal, księży polskich itd.; oznaków towarzystw, utworów literackich, prac dzieci szkolnych tak, aby Polacy w starym kraju poznali życie polskie w Ameryce.

Organem „Unii" ma być „Polak w Ameryce."

Do zarządu „Unii" zostali wybrani: Michał Zagórski, Prezydent i Józef Jarosz, Wiceprezydent (obydwaj ze St. Paul).

Wiel. T. Flaczek, Kapelan; J. Johnson, Przewodniczący, J. Rożan, Sekretarz; S. Klawiter, Wice-sekretarz, Wojciechowski, Kasyer; A. Ćwiklinski, St. Dekański i Mach, Opiekunowie Kasy (wszyscy z Buffalo).

Ofiary pożarów preryowych.

Z Guthrie, O. T., donoszą 22-go września: Widownia ostatniego pożaru preryowego na Pawnee rezerwacyi przedstawia straszliwy widok spustoszenia. Po całej preryi leżą porozrzucane połamane wozy, sprzęty obozowe, sprzęty domowe i tu i owdzie nieżywe konie. Przestrzeń wiele mil długa jest czarną pustynią a na niej leżą w różnych miejscach zwęglone ciała ludzkie. Znaleziono już przeszło tuzin takich zwłok i istnieje obawa, że bardzo wielu utraciło życie. Niepodobieństwem jest poznać popalone ciała.

Wypędzeni przez płomienie.

Z Deadwood, S. D., donoszą 20 września: Płomienie dotarły do Faritail gulch, i wiele osób szuka schronienia w kopalniach. Wiele budynków kopalniowych i mieszkań górników zostało spustoszonych. W kierunku północnym płomienie podsycane przez silny wiatr dotarły do Lead City. Cała okólica na zachód i północ miasta jest jedną masą płomieni. Homestake tartaki i składy drzewa spaliły się pierwsze i płomienie przeniosły się już na niektóre drewniane budynki. 1500 ludzi walczy przeciw płomieniom. Kilka familii przedarło się przez płomienie do Deadwood. 6 członków familii Stearns zostało straszliwie poparzonych. Umrą prawdopodobnie.

Jeszcze o sprawie w Roanoke, Va.

Z Roanoke donoszą 21-go września: Urzędnicy, którzy uprowadzili łotra Roberta Smith, myśląc, że ludność się już uspokoiła, postanowili wrócić z nim do więzienia około godziny czwartej nad ranem. Niedaleko od miasta 20 lub więcej ludzi wybiegło z krzewów, w których się ukryli; odebrali więźnia urzędnikom, zaprowadzili pod drzewo, na którem go powiesili, przeszyli jego ciało kulami i następnie ciało spalili. Na piersiach jego umieszczono, gdy go wieszano, kartę z napisem:

„To jest przyjaciel burmistrza Trout'a". Zdaje się że rozjątrzony tłum byłby powiesił także burmistrza, gdyby ten nie był wyjechał do innej miejscowości. Byli nawet tacy, którzy chcieli całe miasto spalić. Kapitan Bird, który dał rozkaz milicyi do strzelania ocalił się także i prawdopodobnie wyjechał do stanu Maine, z którego pochodzi.

WERNYHORA

WIESZCZ UKRAIŃSKI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z R. 1768

— PRZEZ —

MICHAŁA CZAJKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.

Śnieg szerokim tumanem bryźdże po powietrzu; jak w mgle majaczeją jeźdźce z końmi. Wernyhora zbliżył się do Hana.

— To Zaporożce pędzą końmi, ujrzeli nas i biegną ku nam, a po przyjaźni, bo nie rozwijają się w szyk bojowy. —

Jeden z jeźdźców naprzód się wysunął; ciemny koń susami sumaka sadzi, śniegiem przed siebie i za sobą miecie; kosmata burka, to w górę podlatuje to do ramion się przyciska. Nie hulaj tak przeklęta burko, bo zmrozisz Kozaka! — Czerwony kołpak jak ognik polny, to buchnie, to niknie; dopadł Kozak obozu i w miejscu konia zatrzymał, aż śniegiem do żywej ziemi zapruł.

— Ałłach, Ałłach — krzyknęli Tatarzy — to Ataman Nekrasa! —

Kierym Giraj jak brata go powitał, a Wernyhora jak syna uściskał. Nekrasa otrzepał się ze śniegu

— Panie Hanie; przyprowadziłem ci pięć tysięcy mołodców, drugie tyle pod Atamanem Czorbą poszło łączyć się z Sułtanem Gałgą. Pan Kałnyszewski się rozochocił, kiedy zechcesz, to i sam z resztą wysunie w pole.

— Dzięki ci młody Atamanie, ty mi jeden wartujesz za sto tysięcy. —

Zaczęli przybywać i szykować się mołodce; czerpkie miny, na twarzach rumieniec; nie noszą chustek na szyjach, a na piersiach koszule rozchrestane. Po nich poznać by nie można, że teraz styczeń, że mróz kawalerski iskrami w oczach świeci, pieprzycą po twarzy szczypie; konie kozacze grzebią nogami, zwyczajnie liczą sztuki złota jakie panom w zysku przyniosą, potrząsają łabędzie szyje, i wesoło parskają. Na ramionach mołodców lasem sterczą spisy, przy lewych bokach za pasem, na plecach jak brylanty błyszczą obmarznięte stale. Han uprzejmie pozdrowił Atamanów Kurennych, starszyznę i braci mołodców: mołodce duchem skoczyli, i z poblizkich futorów naciągnęli żywności dla ludzi i dla koni; dostatkiem zaweseliło się Kierym Girajowe wojsko, i choć niewiernym bisurmańskim językiem, słało błogosławieństwo Ałłacha i Mahometa na braci Zaporożców.

Nazajutrz ruszyli w dalszy pochód, a przyszedłszy do Martwych Wód, Nekrasa na czele dwudziesto pięcio tysiącznego Tchabułu pociągnął w kraj zagarnięty przemocą moskiewską na prawych dziedzicach Polakach. Zaledwie doszedł do wioski Odziemną zwanej, po tatarsku zapuścił zagony: na cztery części podzielił się Tohabuł; jak ramiona krzyża, poszedł na wschód, na zachod, na północ i na południe; co ćwierć mili każdy oddział znowu się krzyżem rozbiegał, a o trzy mile wszystkie oddziały kreśląc łuki kierowały się ku północnemu zachodowi.

W Nowej Serwii, moskiewskiej osadzie, palą się wioski; po śnieżnem tle ziemi, czerwienieją szerokie łuny ognia, a kłębiasty dym wysoko smaruje się po obłokach; luźne konie Tatarów obładowane zdobyczami, konie, bydło i lud chrześciański razem z trzodami pędzą do niewoli. Zaporożce kolą, sieką moskiewskie żołdactwo; siła nawalili trupem, siła wojennych jeńców na postronkach za końmi prowadzą. Step tysiącem szlaków poznaczony, darmo by osiwiały myśliwiec siłił się dotropić gdzie poszły ślady? — Łatwiej rozwikłać okiem żer dwójki i trójki zaskakującego zająca, jak mazaniny pochodowe tatarskiego Tohabułu. Gdzie spojrzeć w przód, w tył, w lewo, w prawo, wszędzie idą najprzód przecinać polem w poprzek tropy, ładu dojść nie można między szlakami, iść ślad w ślad za tropem, musi się wpaść w obłęd, i głowę stracić. Na tych kluczach zjedli zęby wodzowie Tatarscy: niemi to durzą i zwyciężają narody, na ziemi których wojnę śmierci i spustoszenia przynoszą.

Nekrasa niezmordowany w wojennym tańcu, hula duszą, hula ręką; gdzie zasłyszy o moskiewskich żołnierzach, tam piorunem wpada, uderzy, złamie, wymorduje i rozproszy. Moskiewski Jenerał Kochowski umknął z Elizawetgramu, załogę i miasto na łup Zaporożcom zostawił. Po sześciu dniach pohulanki, Tohabuł zgromadził się w Krasnej Hucie. Sto wiosek i miast spalonych; piętnaście tysięcy mężczyzn, niewiast i dzieci, a dwakroć sto tysięcy bydła różnego rodzaju zabrano w jasyr; dziesięć tysięcy moskiewskich żołnierzy zabitych na placu boju: oto były czyny Nekrasy dowódcy Tohabułu. I sam Han z wojskiem przybył do Krasnej Huty, z radości ściskał i całował młodego wodza: pytał czego chce, czy bogactw, czy dostojeństw czy kraju na dziedzictwo? czy berła udzielnego? Nekrasa krótko odpowiedział:

— Polski! —

Jeńców i zabory odesłano na Krym, a nad wieczorem Kierym Giraj z armatami, rotami Jańczarów i czelną jazdą poszedł pod Sybilów. Nekrasa z Zaporożcami przednią straż trzymał.

Noc była cicha ale mroźna, śnieg chrupotał pod kopytami końskiemi, gwiazdy iskrzyły się na niebieskiem sklepieniu, księżyc poświecał srebrnym połyskiem. Dudar jechał obok Nekrasy.

— Atamanie, jakby na złość pochowali się psia wiary Moskale, nigdzie nie widać ani psa, ani kota; zkądże to u licha wziąść języka?

— Poczekaj trochę, jakoś to będzie; jak nikogo nie złapiemy, to i bez języka sprobujemy się z Moskalami. —

W tem rzucił oko w lewo, aż tam w lasku błysnęło jakieś światełko.

— Patrz Dudarze, czy spadająca gwiazda, czy oko wilka zaświeciło? —

Assawuła przechylił się na koniu i patrzy.

— Za wielkie oko na wilka, Atamanie i nie gwiazda, bo w miejscu stoi: albo djabeł, albo czarownica gości w futorze, samowity człowiek by tu nie dosiedział: pocóżby u licha czekał aby mu postronek na szyję zarzucili?

— Weź Assawuło dwie sotnie mołodców i z niemi zaskocz z tamtej strony lasu, a ja wprost na światło pojadę; jeźli żołnierze moskiewscy, to w pień wyciąć, tylko jednego na język zostawić; jeźli ludzie sielscy, to po ludzku z nimi się obejść. —

Żywo Dudar na czele sotni brodzi śniegiem po za las, a Nekrasa z kilkudziesięciu mołodcami w prost na las się kieruje. Światełko bezustannie z okiem się drażni, to zabłyśnie, to się schowa, to na w pół zajaśnieje, to się całkiem skryje. W las jechali. Ataman kazał zatrzymać się, a sam z jednym mołodcem puścił się w głąb. Tuż na brzegu dopatrzyli chałupę i zabudowania gospodarskie: ani pies nie zaszczekał, ani kur nie zapiał, choć już północ była, a jednak w chacie świeci. Nekrasa wydobył szablę i cichaczem po pod okno podjechał, zajrzał; w grubie pali się silnym ogniem oczeret, a w kominie koło zaświeconego łuczywa stoi garnek; w grubie ciągle kociubą poprawia ogień stara niewiasta, a tak tem zajęta, że nie słyszy chrupotania śniegu pod oknami. Trochę dalej pod piecem na zydlu siedzi młoda niewiasta, w świtę uwinięta i drzemie. Przypatruje się Ataman i oczom swoim nie wierzy.

— To ona! z kąd u licha? — patrzy — to ona!

Żywo skoczył z konia i we drzwi uderzył pięściami. Jakiś głos piskliwo chrapliwy odezwał się:

— Czego wy chcecie, my biedne kobiety nic wam dać nie możemy.

— Otwórz matko, my wam nie zrobimy nic złego. —

Po słowach Atamana, widać że młoda dziewczyna przemówiła, bo głosem słodszym zawołała:

— Puszczaj go, to Ataman, on nas obroni.

I wnet drzwi się otworzyły i Nekrasa wszedł do izby.

Młoda dziewczyna rozbudzona, z radości krzyknęła:

— Czyś czarownik, siry orle, żeś tak zwąchał, że tu od twojej zuzuli jest posłaniec?

— Chimo, mów czy ją widziałaś?

— Czy ją widziałam? oto masz. —

I wyjęła z zanadrza jakąś rzecz owiniętą w szmatę.

Żywo rozwinął Ataman, a dostawszy obraz świętej Magdaleny, patronki swojej ulubionej, obraz dobrze mu znany, ucałował go; a kiedy przeczytał słowa: "będę ci wierną do grobu i za grobem", tak mu słodko, tak mu szczęśliwie, jakby do nieba jedną nogą wstąpił. Ściskał Chimę i sto pytań jedne po drugich zadawał. Chima opowiedziała, co się przy niej stało.

— Gdzież teraz jest?

— Niewiem ale przeczucie mi mówi że ztąd niedaleko. Siry orle, biedny ty, biedna ona; serca was łączą, ale losy ciągle na przeszkodzie stoją; strzeż się dobrych ludzi, bo oni ciebie od niej oddalić mogą. Więcej ciebie nauczyć mi nie wolno, i to co gadam, to bajka.

Niespokojni mołodce przyskoczyli do chaty, i Dudar nadjechał. Ataman schował za pazuchę drogi obrazek, kazał dziesiętnikowi jednemu zostać na załodze, z przykazem, aby włos z głowy nie spadł obudwom niewiastom, sam siadł na skarogniadego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	24⅜	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - -	40	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	52¼	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi - - -	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27⅜	25
Lira do Włoch - - - -	19½	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Wrzesień 1893.

28 Czwartek, Wacława kr., Ludwiny.
29 Piątek, Michała archanioła.
30 Sobota, Hieronima dokt., Zofii.

Październik 1893.

1 Niedziela, **Matki Bozkiej Różańcowej.**
2 Poniedziałek, Leodegarda, Arnolda.
3 Wtorek, Kandyda m., Ewalda.
4 Środa, Franciszka Serafickiego.

Plany Francyi co do Afryki.

Dyplomatyczne powodzenie Francyi w Siamie niezawodnie pociągnie za sobą cały szereg skutków. W Paryżu przekonano się, że Anglia da się przestraszyć przez energiczne postępowanie i Francuzi myślą dla tego jak najprędzej uregulować niektóre sprawy sporne według planu użytego w Siamie. Wiadomości nadeszłe z Madagaskaru dają poznać, że zazdrość pomiędzy francuzkimi i angielskimi radzcami Francyę wkrótce zmusi do akcyi wojskowej. W północy cesarstwa [illegible]

[illegible] państwem Kongo. Przed zawarciem niemiecko-angielskiej ugody w r. 1890, przez którą Niemcy otrzymały wyspę Helgoland, mniemał lord Salisbury, że nie osięgnie dla Anglii przystępu do wielkich środkowo-afrykańskich jezior. Dla tego zgodził się z państwem Kongo na zamianę; Anglia miała na zachodniem wybrzeżu jeziora Tanganyika dostać pas lądu dla składania towarów, za co państwu Kongo miało być wolno założyć stacyą nad górnym Nilem. Anglia otrzymała przy zamianie z Niemcami o wiele więcej, niż się spodziewała i nie potrzebowała dla tego łaski państwa Kongo. Nigdy nie zażądała pasu lądu nad zachodniem wybrzeżem jeziora Tanganyika i w Londynie zapomniano już prawie o ugodzie z państwem Kongo, gdy nadeszła do Europy wiadomość o przybyciu Kerckhovena do Lado. Bióro spraw zagranicznych (Foreign Office) na wiosnę bieżącego roku formalnie zaprotestowało w Brukselli, a król Belgijczyków oświadczył się gotowym uznać prawa angielskie do Lado, jeżeli państwo Congo odbierze wynagrodzenie czyli odszkodowanie za ekspedycyę podjętą „bona fide" czyli w dobrej wierze. Śmierć Van Kerckhovena położyła koniec rokowaniom o rodzaju tego odszkodowania. Niemiecko-angielskie i angielsko-włoskie ugody pod względem wschodniej Afryki uznają prawo Anglii do górnego Nilu. Monteil więc niezawodnie nie zniewoli Anglików do wyrzeczenia się ich uznanych praw. Jednakowoż jest to jednem z najcharakterystyczniejszych zjawisk teraźniejszości, że angielskie i francuzkie interesa stoją sobie naprzeciw w wszystkich częściach kuli ziemskiej.

Matebele.

Niedawno temu doniósł telegraf podmorski, że Matebele rozpoczęli długo obawiany napad do kraju Maszonów, leżącego na północ i na zachód od nich. Kraj Matebelów i kraj Maszonów leżą obydwa w tej części południowej Afryki, do której Wielka Brytania rości sobie pretensye, a która graniczy na północy z Zambesi, na południu z rzecząpospolitą południowo-afrykańską i z krajem Beszuanów a na wschodzie z portugalską południową Afryką. Rzeczpospolita południowo-afrykańska chciwem okiem spogląda na kraj Matebelów i kraj Maszonów i jest prawdopodobnem, że zazdrość pomiędzy nią i Wielką Brytanią wielce się przyczyniła do wojny pomiędzy dwoma temi afrykańskiemi plemionami.

O Matebelach donoszą co następuje: Lobengula, który od r. 1868 panuje w Gubulwayo jest synem Umsilikaua czyli Moselekaua, jak go Beszuanie nazywają. Jest on swawolnym rozpustnikiem, a południowo-afrykańska kompania utrzymuje go w dobrym humorze, płacąc mu 100 suwerenów miesięcznie. Lobengula jest w właściwem znaczeniu tego wyrazu absolutnym władzcą. Jest panem nad życiem i śmiercią i panem nad każdym i nad wszystkiemi w jego kraju. Wszystko należy do niego i rozdaje, jeżeli mu się tak podoba, żywność, kobiety i niewolników swym poddanym. Lecz nie tylko to: Jako „doktor od deszczu" każe deszczowi padać, kiedy widzi potrzebę, a jako „pierwszy czarownik" wynajduje każdego, któryby mógł się stać niebezpiecznym dla jego państwa. Za swe ofiary wybiera zwyczajnie bogatych ludzi. Powiada młodym swym żołnierzom, gdzie mają urządzić napad, aby mogli do domu przyprowadzić młode dziewczyny i bydło. Kraj jest podzielony na wojskowe okręgi, w każdym okręgu znajduje się pułk, którym dowodzi tak zwany Indunas a który leży załogą w „kraal'u" (we wsi). Pułki różnią się co do liczby żołnierzy, a niektóre składają się z Zulusów czystej krwi. Oprócz żołnierzy posiada każdy „kraal" jedną królową lub więcej — Lobengula ma ich 66 — niewolnice i dzieci. Każdy wół, każda krowa jest własnością króla. Nie można zarzezać żadnego bydlęcia bez jego pozwoleństwa. Wszystko piwo musi być posłane do królewskiego „kraal'u." Młodzi żołnierze, zwłaszcza gwardya królewska, tworzą niespokojny pierwiastek w armii. Dążą za tem, aby obmyć ich oszczepy w krwi, aby się „stali mężami", ujednali sobie pierścień Zulusów, wielkie oznaczenie i dostali pozwoleństwo do ożenienia się. W ostatnich czasach było mało sposobności do napadów [illegible]

Okrucieństwo arabskich handlarzy niewolników.

[illegible] podniesiono żagle i statek popłynął spokojnie ku północy po morzu gładkiem jak prześcieradło. Już przybliżał się do otwartego morza naprzeciw ostatnich domów Sansibaru, gdy od angielskiego okrętu wojennego odłączyła się łódź i puściła się w pogoń za żaglowcem. Ten znajdował się już naprzeciw latowego pałacu sułtana, Mioni, poza miastem, gdy Anglicy go dogonili. Wystrzał z karabina dał Arabom znak, aby się zatrzymali. Usłuchano i w okamgnieniu znajdowali się Anglicy na pokładzie statku zwanego „dhau". „Niech się nikt nie rusza z miejsca", zawołał przewodnik Anglików z rewolwerem w ręku, „pokażcie mi wasze papiery!" „Tu są!" „Macie 57 ludzi na okręcie. Gdzie są?" „Tutaj." „To wszystko?" „Tak." „Nie prawda, macie także niewolników na statku, gdzie są?" „Na Boga!" odpowiedział zająkając się kapitan, „to nie prawda, nie mamy ani jednego." „Dajcie mi światło", mówił oficer angielski, który już wiele doświadczeń przeszedł z handlarzami niewolnikami, „i otwórzcie owe drzwi, które prowadzą do miejsca pod pokładem."

Wymawiając te słowa przechodzi przez pokład pokryty linami i matami. „Aie, aie, nakufa, unune, umiza!" („Biada, biada, zadajesz mi ból, umieram!") woła płaczliwy głos. Co to było? Rzecz bardzo pojedyncza — cały pokład był pokryty niewolnikami a na nich położyli Arabowie maty i liny. Angielski oficer otworzył także wspomniane drzwi i znalazł, czego szukał. Całe ciasne miejsce było zapełnione niewolnikami. Jak śledzie leżeli w pokładach na sobie, po jednej stronie niewolnicy, po drugiej niewolnice. Niezmierna gorączka panowała w tej przez wyziewy ludzkie zakażonej dziurze. Nieszczęsni znajdowali się tam już kilka dni przed odjazdem okrętu i nie mieli już siły stojąc wyciągać ich schudziałe ręce i płaczliwym głosem błagać o łaskę. Uwolnieni niewolnicy, 67 co do liczby, po większej części dzieci liczące lat 12, lub mniej, zostali oddani katolickiej misyi w Sansibarze.

O odkryciu tego zamierzanego wywozu niewolników mówi korespondent: Kapitan angielskiego okrętu wojennego, leżącego w porcie, spostrzegł wszystko, co się dzieje na żaglowcu, nie tylko w dniu odpłynięcia, lecz i w wieczór przedtem, a zwłaszcza czuwał w nocy, przyczem mu niezawodnie pomagała tajna policya angielska. Co do oświadczenia, iż handlarze niewolnikami podają tychże za swych krewnych, mówi autor: Angielscy kapitanowie mają bystry pod tym względem wzrok i odkryli w przeszłym roku kilkanaście razy takich krewnych na własnym statku sułtana Sansibaru.

Zagasłe wulkany w Stanach Zjednoczonych.

Łańcuch wulkanów, który się ciągnie przez południową i środkową Amerykę i zasięga daleko do Meksyku, jest przerwanym w Stanach Zjednoczonych dopiero w dalekiej północy; w Alasce i na wyspach do niej należących, okazują się znów wulkany, których rzędy snują się potem dalej na wyspach należących do Wschodniej Azyi. Z wyjątkiem więc Alaski są Stany Zjednoczone dotychczas wolne od „czynnych" wulkanów. Lecz stan ten należy do geologicznie młodego peryodu; w nie tak dawnej geologicznej przeszłości były i góry Stanów Zjednoczonych widownią ruchliwej plutonicznej czynności.

Przypomnijmy sobie obojętność, z jaką osadnicy Kampanii w Włoszech spoglądali na śpiącego olbrzyma Wezuwiusza i jego stoki obsadzali winnicami i sadami, aż niespodzianie góra wybuchła z niesłychaną zaciętością i zalała popiołem i lawą kwitnące miasta i okolice. Podobne zjawisko natury może się wydarzyć na zachodzie Stanów Zjednoczonych, chociaż dotychczas nie ma znaków, aby tak się stało.

Znaną jest rzeczą, że wulkany bez wyjątku prawie się znajdują w pobliżu mórz i to w górach, których ukształcenie jeszcze nie jest ukończonem. Dla wytłómaczenia tego faktu przyjmujemy, że skład i częściowe złamanie się warstw kamiennych daje roztopionym masom w głębi sposobność do wydobycia się, przyczem zamknięta para wody tworzy pędzącą siłę. Istnienie tychże ma może łączność z blizkością morza, jak może także utworzenie gór jak Kordyliery ma coś do czynienia z sąsiedztwem morza w ten sposób, że zniżenie się basenu morza odpowiada wznoszeniu i fałdowaniu się wybrzeża. Z przyległych do morza gór łańcuchowych, które się ciągną od Patagonii do cieśniny Behringa, są części znajdujące się w południowej i środkowej Ameryce i w Alasce jeszcze w stanie tworzenia się. Bezpośrednie zmiany wybrzeża znacznych rozmiarów kilkakrotnie zauważano w łączności z wstrząśnięciami ziemi. Nad wybrzeżem państwa Chile widocznie można poznać takie zmiany, lecz z pewnością nie można podać, jaką zmianę na wysokości wzgórz spowodowały ruchy odbywające się w głębinie.

Na terytoryum Stanów Zjednoczonych ruch tworzący wzgórza ustał jak się zdaje. Najstarszemi łańcuchami gór w naszem terytoryum (na zachodzie) jest Sierra Nevada; po niej wzniosły się góry skaliste, a następnie łańcuchy nadbrzeżne, a w tych ostatnich, jak się zdaje, ruch jeszcze nie ustał. W Sierra Nevada zaledwie można poznać ślady dawniejszej wulkanicznej czynności, gdyż niszczące i znoszące siły natury zagasły. Lecz masy granitu i inne gatunki skał pierwotnych, które zostały „wpędzone" w młodsze skały, dowodzą, że tam były czynnemi siły głębiny. I w górach Skalistych (Rocky Mountains) zostały zniweczone pierwotne wulkany, lecz niejedna spadzisto z wyżyny wznosząca się góra nie jest niczem innem, jak prastarem jądrem wulkanu, kołkiem stwardziałej lawy, która zrazu wypełniała otchłań i oparła się zniszczeniu. I tamy z lawy, która się wdarła [illegible]

[illegible] wyspie Hawaii. Strumień rozciąga się na mile z północy na południe, a jeżeli się patrzy nań z gór z odległości 10 do 15 mil, to przedstawia się jako czarna linia na brunatnym obszarze pustyni. Z pobliża spostrzegamy niezmiernie surową masę rudych, pomiędzy sobą porozrzucanych brył, po których porozpękanej powierzchni nawet szybkonoga antelopa nie może biegać. Wskutek tej przeszkody zbacza droga, aż znajduje przejście na mniej nierównem miejscu. Masy lawy nie pokrywa jeszcze nowo się tworząca gleba, chociaż tu i owdzie zakorzeniły się już chwasty i krzewy. Nie ma wątpliwości, że ten pokład lawy się już utworzył po owym czasie, gdy noga człowieka białego stanęła na tym kontynencie. Te i podobne wybuchy trzeba uważać za ostatnie usiłowania sił wulkanicznych, które wstrząsały ową okolicę w peryodzie tercyarnym. Wtenczas został kraj zalany lawą w takich rozmiarach, jakie można znaleźć tylko w Dekkanie na wschodnio-indyjskiej wyżynie. Niektóre pokłady lawy są tak obszernemi, że uczeni wątpią, że mają swój początek z wulkanów, lecz wyszły przez wielkie wybuchy z szczerb pękającej powierzchni ziemi. W dolinie rzeki Snake River w Idaho została utworzona wyżyna przez masę lawy, która zapełniła dolinę na setki mil kwadratowych.

W Californii istnieje widoczna łączność pomiędzy strumieniami lawy a pokładami kwarcu i żwiru zawierającemi złoto. W tercyarnym peryodzie płynęły tam dobrze rozwinięte rzeki od zachodniego stoku tak zwanej Sierra Nevada przez równiny u podnóżka gór ku morzu. Wtenczas poczęły się tworzyć łańcuchy nadbrzeżne i warstwy skorupy ziemi zostały naruszone tak, iż wydarzyła się sposobność do wulkanicznych wybuchów. Strumienie lawy zapełniły nasamprzód doliny nadbrzeżne, a wody musiały sobie wyrobić nowe łożyska nad brzegiem dawniejszych rzek; spód zaś ich dawniejszych łożysk został ochroniony od odprowadzenia przez pokłady lawy, i w ten sposób można sobie wytłómaczyć pokłady piasku i żwiru zawierającego złoto w pagórkach, które pokrywa pokład lawy. Gdyby lawa nie była się rozpostarła, to te pokłady zostałyby z czasem zaprowadzone przez wodę do morza. W takim pokładzie żwiru zawierającego złoto w powiecie Tuolumne, znaleziono narzędzia zrobione ręką ludzką, co dowodzi, że tam żyli ludzie, nim lawa te okolice zalała.

W okolicach pomiędzy górami Skalistemi i Appalachami rzadko można znaleźć ślady wulkanicznej czynności z wyjątkiem kilku przełamań pierwotnych skal; w stanie Texas (w pobliżu Austin) w terytoryum indyańskiem i w Arkansas nie można znaleźć nic takiego, coby wskazywało szczątki wulkanicznej czynności w czasach, które minęły od utworzenia młodszych pokładów kamiennych. I w wschodnich stanach odpoczywała czynność wulkaniczna od „aeonów"; w każdym przypadku nie było wybuchów wulkanicznych od peryodu zwanego „Trias", a więc od czasu, kiedy na zachodzie się tworzyły łańcuchy Sierra Nevada. Z czasów pierwszego tworzenia się Appalachów, z peryodu paleozoicznego, znajdujemy ślady wielkich wzburzeń wulkanicznych. Wtenczas wzniosły się masy granitu i strumienie lawy rozlały się po powierzchni. Nastąpiły wzburzenia Triasperyodu, podczas którego zaszły nowe poruszania i rozpadywania w Appalachach i wybuchy wulkaniczne stały się możliwemi. Z tych czasów pochodzą czarne masy „trapp'u", które w dziwnie równym składzie znajdują się od Caroliny aż do Nowej Szkocyi. W pobliżu Cape Ann w Massachusetts można widzieć setki pokładów lawy, które przerwały masy granitu i tak się stało nad całem owem wybrzeżem. Świadkami tego peryodu są n. p. palisady nad rzeką Hudson, „Trapp" pagórki w New Yorku, w pobliżu Paterson, Orange i innych miejscowości, East i West Rock w pobliżu New Haven, Hanging Hills w pobliżu Meriden, Conn., Mount Holyoke w Massachusetts i t. d.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Nowy dowód łaski dał car rosyjski, bo żonę gubernatora wileńskiego, Orżewską — szyzmatyczkę, mianował kuratorką zakładu „Dzieciątko Jezus" w Wilnie. Nie potrzeba dodawać chyba, że stało się to w tym celu, aby owemu zakładowi odebrać kierunek katolicki, a nadać prawosławny. — Sprawa kielecka, czyli zamknięcie seminaryum duchownego w Kielcach i wywiezienie kilku księży, wzięła trochę pomyślniejszy obrót. Czterech księży, trzymanych do niedawna w cytadeli warszawskiej, wypuszczono na wolność po złożeniu za każdego kaucyi po 1000 rubli. Po ukończeniu śledztwa mają być wszyscy księża oddani pod sąd cywilny. Co im prokurator zarzuci, niewiadomo, chyba to, że kleryków wychowywali po katolicku. Seminaryum kieleckie będzie za rok napowrót otwarte, tak głoszą Moskale. Podobno jenerał gubernator warszawski, Hurko i gubernator kielecki, Iwanienko, dostali jakąś besztaninę z seminaryum za to, że sprawę kielecką tak wysoko podnieśli. — Z innych wiadomości zasługuje jeszcze taki wypadek na wspomnienie. Pewien włościanin ze wsi N. chciał wystawić przy drodze zwyczajną kapliczkę, ale nie mógł na to otrzymać zezwolenia u władz rządowych. Ktoś z dowcipnych i sprytnych ludzi poradził mu, aby przedstawił Moskalom, że kapliczkę chce postawić na pamiątkę cudownego ocalenia cara od śmierci w czasie podróży koleją pod Borkami. Gdy to zrobił, zaraz otrzymał pozwolenie, a gdy budowa była już ukończona, miejscowy ks. proboszcz wniósł do naczelnika powiatu prośbę o pozwolenie poświęcenia tej kapliczki. Pod Moskalem bowiem kapłan katolicki musi do wszystkiego mieć pozwolenie rządu. Powiat odniósł się do gubernatora, a gubernator pozwolił na poświęcenie kapliczki i dodał, że to czyni dlatego, bo kapliczki stawiane na pamiątkę ocalenia cara, wolno stawiać i poświęcać. Innych kaplic stawiać ani poświęcać nie wolno. Po pewnym czasie, żąda gubernator od proboszcza raportu z poświęcenia kapliczki. Ten doniósł, że dnia tego i tego poświęcono prywatnie. Tymczasem gubernator polecił w owem pozwoleniu, aby poświęcenie odbyło się z procesyą uroczyście, i aby ksiądz pouczył lud o owem ocaleniu cara. Władza jednak powiatowa, jak widać, przeoczyła to polecenie gubernatora, i dała pozwolenie proboszczowi na poświęcenie prywatne. Wskutek tego powstało śledztwo sądowe. Ksiądz proboszcz wykazał papierami, że zastósował się do rozporządzenia naczelnika powiatu. Cała więc wina spada na tego drugiego, t. j. na naczelnika. Temu zapewne nic nie zrobią — ale gdyby tak ksiądz był nie zastósował się do przepisów władz, to byłby to gorzko odpokutował.

— Zemsta wilczycy. Na Ukrainie, w powiecie białogrodzkim, majętności lasowej, „Szebekin" upolowano ogromnych rozmiarów wilczycę, która z zemsty za zabranie i ubicie jej dwojga młodych wilcząt, odszukała pomieszkanie sprawcy-leśnika i podczas jego nieobecności, zagryzła mu 14letnią córkę i trzyletnie dziecko.

— Pożar fabryki. Dnia 26 z. m. wieczorem wybuchł w Łodzi groźny pożar w posesyi fabrycznej Adolfa Dobranieckiego. Ogień szerzył się nader gwałtownie. Spłonęły doszczętnie części przędzalni, tkalni i wykończalni w oficynie trzypiętrowej. Straty obliczają na sumę około 80,000 rs.

— W Nowej Wsi pod Lubartowem w Królestwie, dopuścił się włościanin, Franciszek Tkaczyk, strasznej zbrodni. Pałając zemstą do brata swego, Jana, za przegrany proces o pół morgi gruntu, upatrzywszy chwilę, kiedy w mieszkaniu jego gotował się obiad, wsypał do garnka z kaszą sporą dozę arszeniku. Gdy rodzina Jana, złożona z sześciu osób, zaczęła kaszę spożywać, uczuła niesmak, sądząc, iż powodem jest zły gatunek kaszy, zaprawiła ją mlekiem. W kilka minut po spożyciu zatrutego jadła nieszczęśliwi dostali niezmiernych boleści tak, iż wijąc się po ziemi wzywali ratunku. Wezwany natychmiast lekarz uratował pięć osób od śmierci, a jedna umarła. Zbrodniarza Tkaczyka, który w śledztwie przyznał się do winy, oraz żyda Jankla Zwajgenbauma z Ostrowa, w gub. siedleckiej, który sprzedał arszenik, osadzono w areszcie. Przy dokonanej w mieszkaniu Zwajgenbauma rewizyi, prócz arszeniku, znaleziono wiele innych trucizn.

— Z przestrachu. Na folwarku Chmyszyn pod Nowomińskiem w Królestwie, w czasie burzy kilka tygodni temu piorun uderzył w stóg siana. Przechodząca natenczas żona kupca z Warszawy, Rabinowiczowa, z powodu przestrachu utraciła mowę. Zdaniem lekarzy kalectwo jest nieuleczalne.

— Deszcz robaków. Z Opatowa w Królestwie Polskiem donoszą, iż we wsi Gorzkowicach, w powiecie opatowskim, spadły z deszczem czarne robaki, pod spodem żółte, podobne do liszek. Zjadły one włościaninowi Majowi groch polny, a właścicielowi Gorzkowic p. Rudzkiemu zniszczyły zupełnie 7 morgów buraków cukrowych. Robaki te żerują tylko w nocy.

— Straszna burza szalała w dniu 24 z. m. w guberniach: kaliskiej, piotrkowskiej i kieleckiej. W gubernii kieleckiej wicher poobalał słupy telegraficzne i wywrócił mnóstwo drzew w lasach. W Kaliszu burza zrzuciła wieżyczkę z kościoła św. Mikołaja, zaś w okolicy wiele zrządziła szkód w drzewach i uszkodziła mnóstwo chat po wsiach. W dominium Niedospielin, odległem o 12 wiorst od Przedborza, wywrócone zostały szopa i owczarnia, skutkiem czego zginęło 200 owiec i dwie krowy. Kilkoro ludzi, którzy się schronili do owczarni, wydobyto z pod gruzów bez uszkodzenia. Na folwarku Złota, w powiecie skierniewickim, wicher obalił oborę, mającą 100 łokci długości, przygniatając 36-letnią żonę karbowego, Kłosową, oraz dwie krowy.

— Śmierć w studni. We wsi Poradach Górnych w Król. Pol. spalił się jakiś budynek. Po pożarze kupkę niedopalonych zgliszcz wrzucono do poblizkiej studni, aby na nowo z nich wiatr ognia nie rozdmuchał. Nazajutrz jednak trzeba było studnię oczyścić. Podjął się tego Piotr Bilski, więc kilku gospodarzy spuściło go na windzie do studni. Czekano, że zawoła, aby go wyciągnąć; gdy jednak długo się nie odzywał, jeden z pozostałych, Adam Bator, sądząc, że Bilski nie może sobie dać rady w studni, spuścił mu się na pomoc. Spuścił się — i również nie dał znaku życia. Zatrwożeni towarzysze wyciągnęli coprędzej windę, — ale bez ludzi. Pomimo oczywistego niebezpieczeństwa jeden z obecnych, Józef Łajszczak, kazał się natychmiast spuścić do studni, aby dać tamtym pomoc. Ale i on nie wrócił. Zrobił się popłoch, przyniesiono kije z hakami, kubły i zaczęto wydobywać nieszczęśliwych. Wszyscy trzej byli martwi. Okazało się, że od wrzucenia zgliszcz do studni wytworzył się zabójczy gaz i skutkiem tego każdy ze spuszczających się tam ludzi tracił wnet przytomność i spadł do wody.

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNAŃSKIE.

Z Poznania. Wiec katolicki, który się miał odbyć tego roku, przełożono na wiosnę 1894 roku.

— Z Szamotuł piszą, że ustała tamże prywatna nauka języka polskiego i to z tej przyczyny, że nauczycielom, udzielającym tamże naukę, nie dawano żadnego wynagrodzenia.

— Właściciel dóbr rycerskich Kopaszewa p. Kazimierz Chłapowski otrzymał od cesarza pozwolenie na noszenie nadanej mu przez papieża gwiazdy do krzyża komturów papiezkiego orderu św. Grzegorza.

— Obwody dominialne Wielkie Zalesie i Liszków, położone w powiecie koźmińskim, połączono w jednę gminę wiejską, której nadano urzędową nazwę „Gross Salesche".

— Czarnków. Dnia 22 zm. miało się odbyć w Zofewie pod Czarnkowem huczne wesele. Gdy już goście na wozach siedzieli, aby jechać do ślubu, czekając na młodego pana, który się od nich oddalił; jeden z gości poszedł za nim, aby się pospieszył, a tu pan młody siedzi w ogrodzie za piecem od pieczenia chleba w białych rękawiczkach, kapelusz obok niego, ale z gardłem przerżniętem. Co go do tego spowodowało, niewiadomo.

SZLĄZK.

Straszna burza szalała niedawno temu na Szlązku na przestrzeni od Nissy i Prudnika aż po za Brzeg ku Wrocławiowi. Lały deszcze ulewne, padał grad i biły pioruny. Największe spustoszenie sprawiła burza z gradem w powiecie nyskim; we wsi Kuncendorfie padał grad wielkości kurzego jaja i tysiące szyb potrzaskał. Ogrodowizny, mianowicie ogórki zostały zniszczone, owoce z drzew otrząśnięte. Wicher łamał i wyrywał drzewa z korzeniami, zrywał dachy z budynków. W Brzegu po wszystkich ulicach grad powybijał szyby w oknach. W Koziejszyi krótko przed burzą zrobiło się na 6 minut zupełnie ciemno potem uderzył grad i biły pioruny. W budynku pocztowym grad wybił 29 szyb, w hotelu Klugera 60, na dworcu około 100 szyb. Ciepło spadło nagle z 25 na 14 stopni. Takiej burzy nie pamiętają starzy ludzie od lat 40.

— Szarlej. Miejscowość nasza ma podobno zostać połączoną z Miejskim Szarlejem i Brzozowicami w jednę gminę. Gdyby to do skutku przyszło, liczyłaby takowa aż 8000 mieszkańców.

— Pszczyna. Przy zrywaniu jabłek spadł parobek Szymon Spandel z drzewa na płot ze sztachet. Jedna sztacheta przeszyła go na wylot i złamała się. Krótko potem zmarł nieborak wśród okropnych boleści.

— Suszec. Robotnik Gawliczek pracował z innymi w stodole pańskiej, do której chałupnik Poloczek przybył i z żartu do Gawliczka rewolwerem mierzył. W tem samem okamgnieniu padł dziwnym przypadkiem strzał, a wraz z nim bezprzytomny G. na ziemię. Nieboraka odstawiono natychmiast do lazaretu Żórskiego, gdzie krótko potem, nie odzyskawszy przytomności umarł. Kulka, która mu piersi tuż pod sercem przeszyła, zadała mu śmiertelną ranę.

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

„Nowej Reformie" donoszą z Bochni: W obrębie sądu powiatowego w Wiśniczu, miała komisya sądowa odebrać przymusowo grunt od włościanina Tom. Pietraszka na rzecz A. Nebenzahla. Asystencyę komisyi stanowili trzej żandarmi. Pietraszek gruntu oddać nie chciał, twierdząc, że go kupił i jest jego właścicielem; widząc zaś, że argumentacya jego nie pomaga, poszedł do stodoły, zkąd wrócił z cepami, zaś żona jego przyszła mu w pomoc z siekierą w ręku.

Wezwania żandarmów, aby odłożyli cepy i siekierę, nie pomogły, a wśród sprzeczki uderzył Pietraszek jednego z żandarmów cepami w głowę. Na to przyskoczył tenże do Pietraszka wraz z drugim swoim kolegą i we dwóch przebili go bagnetami, osadzonemi na karabinach. Pietraszek wyzionął ducha na miejscu, żonę zaś jego okuli żandarmi i odwieźli do więzienia śledczego.

— W siole Buda w czasie pożaru spaliło się w chacie troje śpiących ludzi: wieśniak Jakowej, tegoż żona i 4 letnie dziecko.

— Przerażający wypadek zdarzył się przy pociągu osobowym, zdążającym z Krakowa do Lwowa. Między stacyami Kamieniobrodem a Mszaną, tuż pod Lwowem, spostrzegł pasażer 2 klasy, p. Eberhard, syn byłego konsula rosyjskiego w Brodach, brak swej sześcioletniej córeczki. Po przeszukaniu korytarza, z którego drzwi otwierały się dawnym systemem na zewnątrz pociągu (był to dawny wóz kolei czerniowieckiej, mający wprawdzie korytarzyk, ale także drzwi z zewnątrz do przedziałów prowadzące) spostrzegł przerażony ojciec, że jedne drzwi były otwarte, a dziecka w wagonie nie było. Nie wiele myśląc, wyskoczył p. Eberhard z pociągu. Świadkowie tej sceny struchleli, jednakowoż jeden z panów zachował zimną krew i odnalazłszy linewkę bezpieczeństwa, ciągnął tak długo, aż ozwał się sygnał przy lokomotywie i pociąg stanął. Co żyło — a pociąg był niezwykle pełny i długi — wyszło z wagonów, dowiadując się, co się stało.

Po niejakim czasie wszystko już wiedziało, co zaszło, rozpoczęto więc poszukiwania za ojcem i dzieckiem. Po pół godzinie zjawił się p. Eberhard zupełnie zdrów z dzieckiem, zewnętrznie również nieuszkodzonem! Stroskany ojciec odnalazł swe dziecko o jakie dwa kilometry od miejsca, w którem wyskoczył, jak się pokazało, szczęśliwie. Ojciec i córka istnym cudem uszli niechybnej śmierci, a co najmniej okropnemu kalectwu. Pokazało się, że drzwi przedziału nie były na zewnątrz hakiem zamknięte. Na kogo spada wina tego niezwykłego wypadku, na razie nie jest wiadomo, wyjaśni to śledztwo, które natychmiast zarządzono. Dowiedziano się tylko, że dziecko bawiąc się na korytarzyku, zastało drzwi otwarte i wyszło na platformę, zkąd później spadło.

Pociąg przybył do Lwowa o godzinę spóźniony.

— Usuwająca się góra. Z Myślenic donoszą: W gminie Stróża, 8 kilometrów oddalonej od Myślenic, w bardzo górzystej okolicy, w roli „Płoszczycowej", góra 1500 metrów wysoka, pod którą jest gościniec rządowy, prowadzący do Rabki, Jordanowa i Nowego Targu z Myślenic, zaczęła się nagle usuwać pod nogami górali. Rozległ się głos strachu i przerażenia, albowiem na górze tej stoją domy i znajdują się pola orne z plonami ziemniaków, lnu, pszenicy it. d. W pierwszym dniu uspokoili się górale, myśląc, że góra nie będzie się dalej obsuwać, — ale jakież było ich rozczarowanie, gdy w nocy ziemia na przestrzeni 1500 metrów wysokości, a 50 do 300 metrów szerokości w tysiącznych kierunkach się rozpadła w zdłuż i poprzek, tworząc rozpadliny 3, 4 do 12 metrów szerokie, a 1 do 5 metrów głębokie tak, że gdzie była płaszczyzna, powstał pagórek, a z pagórków utworzyła się dolina popękana; gdzie góral miał len na równinie zasiany, zobaczył z rana 25 metrów długą, 5 metrów szeroką, a 4 metry głęboką jamę, w której leżał len poprzewracany. Przestrzeń usuwająca się będzie miała w przybliżeniu 50 do 60 morgów. Drzewa stare, kilkuletnia olszyna, wszystko się usuwa na dół.

— Krzyż ku uczczeniu pamięci poległych w roku 1863 za niepodległość ojczyzny wzniosła młodzież rękodzielnicza w Stryju na cmentarzu. Szlachetna młodzież — czytamy w „Gazecie Stryjskiej" — od wielu tygodni krzątała się około tego dzieła; dzisiaj pracują jeszcze nad usypaniem mogiły.

— Nowi przełożeni zakonni. Prowincyałem OO. Reformatów w Galicyi obrany został ks. Maurycy Wilczyński; prowincyałem zaś OO. Jezuitów ks. Kasper Szczepkowski.

— Nowa klęska powodzi. Z powodu ciągłych deszczów wezbrały w połowie sierpnia niektóre rzeki i pozalewały okoliczne wsie. Przedewszystkiem wylały: San, Stryj, oraz dopływ Sanu, rzeka Osława. Spustoszenie ogromne. Widok pól zalanych na przestrzeni od Przemyśla do Chyrowa i Zagórza był istotnie okropny. Mosty okoliczne i tamy pozrywane. Po lewym brzegu Stryja zalała woda 11 wsi, a tysiące kup zboża popłynęło z wodą. Nadzwyczajna powódź nawiedziła Turkę. 22 domy popłynęły z wodą, przeszło dwieście domów zamulonych, a ofiary w ludziach nadzwyczaj wielkie. Pomiędzy Zagórzem a Sanokiem, Jasłem i Rymanowem był ruch kolejowy przez kilka dni zupełnie wstrzymany, tak samo między Zagórzem a Węgrami. Osława i San niosły na falach swych chaty, trupy ludzkie i zwierzęce. Szkody materyalne nie obliczone.

Nie na tem jednak koniec. Oprócz bowiem Sanu i Stryja, wylał także Dunajec i porobił ogromne szkody. Najwięcej jednak ucierpieli nadbrzeżni mieszkańcy Sanu, którego fale zalały 40 wsi i uniosły tysiące kóp zboża. W Przemyślu zaś zalał San wszystkie niżej położone przedmieścia i zerwał most tymczasowy. Nader smutne także wieści nadeszły z Rymanowa, Iwonicza, z pod Jaworowa, Radymna i Niska. W Rymanowie oberwała się chmura i nastąpił taki wylew, jakiego nikt tam nie pamięta. Mały górski potok wezbrał tak gwałtownie i olbrzymio, że zalał zakład kuracyjny, a w dalszym pędzie zerwał 5 mostów na drodze powiatowej. W Nowym Targu zalały wody Dunajca jednę ulicę tak, że woda stała na 1 metr wysoko. Zerwany też został most między Nowym Targiem a Szczawnicą. Koło Jasła wylały rzeki: Wisłoka, Ropa, Jasiołka i Wisłok. Ludzie ledwie z życiem uchodzili, pozostawiając zboże i chałupy na pastwę wodzie, która je uniosła z sobą. Zbiory zupełnie stracone. W pow. niskim wezbrane wody Sanu zalały wszystkie niżej położone grunta, a plony popłynęły z falami. Wracając jeszcze do wylewu Sanu, zaznaczamy, że w czasie tej okropnej powodzi cały San, jak daleko oko sięgnąć może, zasłany był zbożem, które woda po drodze zabrała. Z pola p. Woźniakowskiego z Ostrowa zabrała woda 496 kóp zboża. Wylał też dopływ Sanu, Wiar i zerwał most, wskutek czego pielgrzymi nie mogli się dostać do Kalwaryi Pacławskiej na odpust 15 sierpnia.

Klęska to istotnie straszna, nie dająca się nawet obliczyć. Biedny lud załamuje ręce na widok zniszczonych pól i zabranych plonów, które go karmić miały rok cały.

— Nieszczęśliwe wypadki. W Nowosiedlicy, Anna Miklosz, gdy weszła do piwnicy, nieuważnie zatrzasnęła drzwi i nie mogąc ich otworzyć, po kilku dniach zmarła z głodu. — W dniu 2 sierpnia konduktor w pociągu kolei czerniowieckiej, nazwiskiem Piotr Bogasławski, rażony został apopleksyą. — Podczas czyszczenia zaniedbanego szybu naftowego w Borysławiu, stracili życie trzej żydzi uduszeni gazem.

— Klęską gradobicia nawiedzone zostały gminy: Fulsztyn, Posada fulsztyńska i Głęboka. Grad padał trzy kwadranse i wybił zboża doszczętnie. Najwięcej ucierpieli proboszczowie obu obrządków, ks. Męciński i ks. Serwacki, niedawno tam osiedli.

— Ostrożnie z grzybami! Skutkiem spożycia jadowitych grzybów zmarły w Łopatynie, w powiecie brodzkim, dwie córki włościanina Kotykiewicza.

— Dzika swawola. W Dźwiniaczce pod Mielnicą chłopak wiejski z pustoty oblał kota naftą i podpalił go. Oszalały z bólu kot, płonąc cały, uciekł pod strzechę sąsiedniej gorzelni i wzniecił pożar, który zniszczył gorzelnię do szczętu.

Mrówki.

Wrona nie wykole drugiej oczy, i wilcy nie pożerają się wzajemnie. Prawdopodobnie, aby się odznaczyć od tych nizkich i zuchwałych zwierząt, człowiek inaczej postępuje. Ściga i zabija swych współbraci, nazywa to filozoficznie walką o byt i powiada, że to jest hasłem i ogólnem prawem natury. W świecie zwierzęcym atoli istnieje mała istota, która nie jest filozoficzną, która jednakże umiała w swem społecznem życiu zaprowadzić instytucye i solidarność, o których Plato, Thomas Moore, Bellamy i inni marzyli. Angielski badacz natury Sir John Lubbock szczegółowo się zajmuje mrówkami i jest jednym z najlepszych entymologów. Niedawno temu wyszła z pod jego pióra książka pod tytułem: „Beauties of nature and the wonders of the world we live in" (piękności natury i cudy świata, w którym żyjemy."

Lubbock i jego współpracownicy przyglądali się kolonii mrówek, która liczyła nie mniej niż 500,000 mieszkańców, i mogli zauważyć, że nigdy nie było sporu pomiędzy tym półmilionem kolonistów. Mrówki jednakże prowadzą wojnę z innymi owadami i nawet z mrówkami innego rodzaju i można także zauważyć nieprzyjazne kroki pomiędzy różnymi koloniami jednego i tego samego rodzaju mrówek. Lecz nidy nie powstaje spór w jednej i tej samej kolonii. Mrówki należące do jednej kolonii żyją w największem braterstwie ze sobą. Angielski badacz natury usiłował przesadzić mrówki z jednego gniazda do drugiego, którego mieszkańcy należeli do tego samego gatunku. Intruzów wypędzono natychmiast. Ztąd też wątpliwie wynika, że mrówki jednej i tej samej gminy się znają i muszą mieć znaki, po których się poznawają. Lubbock często dzielił gniazdo na dwie części i zawsze spostrzegał, że mrówki się poznawały i się jak najserdeczniej witały, choć długo były rozłączonemi. W jednym przypadku trzymał połowy rozdzielone przez dwa lata w oddaleniu jednę od drugiej; gdy je znowu do siebie przybliżył, mrówki poznały się natychmiast. Wskutek tego przypuszczają, że mrówki mają zewnętrzne znaki lub też rodzaj niemej mowy, którą się od siebie różnią.

Aby się przekonać o prawdzie tego przypuszczenia, unieprzytomnił je Lubbock. Nasamprzód użył w tym celu chloroformu, lecz to zabijało je, a na nieżywych zwierzętach nie mógł robić doświadczeń. Potem usiłował upoić je za pomocą alkoholu, lecz ani jedna mróka nie chciała go skosztować. Lubbock upoił je następnie w ten sposób, iż je wrzucił do alkoholu. Wziął 25 mrówek z jednego gniazda, 25 z drugiego, upoił je tak, iż zdawały się być nieżywemi i zaopatrzył każdą w czerwony znak. Te — unieprzytomnione mrówki wsadził do małego, ściśle zamkniętego naczynia, do którego także wpuścił trzeźwe mrówki, które wziął z jednego z gniazd. Przybysze spostrzegły natychmiast pijane mrówki i okazywały nawet zdziwienie, że znalazły swych towarzyszy w takim stanie. Widocznie były zatrwożone i nie wiedziały, co począć z ich towarzyszami. Jednakowoż nie długo się wachały. Nasamprzód rzuciły się na mrówki z obcego gniazda, zaniosły do krańca naczynia i wrzuciły do wody, która się przy boku w innem naczyniu znajdowała. Pijanych swych przyjaciół zaś podniosły ostrożnie i zaniosły do własnego gniazda. Tam wytrzeźwiały upojone mrówki powoli. Widoczną jest więc rzeczą, że mrówki się znają pomiędzy sobą, chociaż nie mają sposobności wymijania znaków.

Próba ta dowodzi także, że pomagają sobie w razie niebezpieczeństwa. Znaną jest rzeczą, że wilcy opuszczają chorego lub rannego towarzysza lub go zupełnie zabijają. Zupełnie inaczej postępują mrówki. Lubbock zauważył pewnego dnia w gniaździe mrówkę, która nadwerężyła nogę tak, że nie mogła biegać. Przez trzy miesiące pielęgnowały ją i żywiły inne mrówki. Inna mrówka nadwerężyła rożek nitkowy. Przez kilka dni nie opuściła gniazda. Nareszcie wybiegła, aby pracować, lecz nieszczęśliwa jej gwiazda zaprowadziła ją w drogę mrówki z innego gniazda, która się natychmiast na nią rzuciła, skoro ją tylko spostrzegła. Lubbock chciał je rozłączyć, lecz może nie był dosyć zręcznym, lub też natarczywość nieprzyjaciela była za gwałtowną, dosyć że bezsilna mrówka została jeszcze bardziej poranioną i pozostała, jakoby nieżywa, na ziemi. Niektóre mrówki przebiegły obok niej, bez zważania na nią, lecz nareszcie przybliżyła się mrówka z jej własnej kolonii i ostrożnie ją zaniosła do jej gniazda.

Znaną jzst rzeczą, że skoro mrówka lub pszczoła odkryje żywność, inne pszczoły i mrówki przybywają. Jakże uwiadamiają mrówki swych towarzyszy o odkryciu? Czyż je przywołują lub je też przyprowadzają na miejsce? Angielski badacz zrobił kilka prób pod tym względem. Pewnego chłodnego dnia były wszystkie mrówki Lubbocka w ich kolonii. Jedyna jedna tylko bujała w oddaleniu 6 stóp od mrowiska. Lubbock wziął nieżywą muchę, utknął ją na igłę, którą postawił na kawałku korka, a ten postawił w pobliżu bujającej mrówki. Ta usiłowała ściągnąć muchę, lecz na jej zadumienie owad się nie ruszał. Około 20 minut daremnie usiłowała muchę ściągnąć. Wtenczas pobiegła do mrowiska i w kilka sekund powróciła z 20 towarzyszkami, dążyła wprost do muchy i połączone usiłowania uwolniły zdobycz z igły. W tryumfie zawleczono łakoć do gniazda. Mrówka więc doniosła towarzyszom, że tam na dworze znajduje się praca, która potrzebuje połączonych sił i że trzeba iść za nią. Lubbock pisze, iż nigdy nie widział, iżby mrówka w takim przypadku wysłała tylko towarzyszy, aby wykonać pracę; zawsze pobiegła po nich, przyprowadziła ich i wypełniała pracę wraz z niemi.

Widzimy, że nowe badania Lubbocka o mrówkach nas pouczają, że mały ten owad jest jedyną istotą, która słusznie może rościć pretensye do hasła: Wolność, Równość i Braterstwo.

Pielęgnowanie zębów.

Jedno z pism wychodzących w Brukseli podaje ciekawą wiadomość o sposobach utrzymywania zębów w Kongo. Białe zęby, zdaniem miejscowych elegantek, dobre są dla Europejczyków i dla — psów; murzynka winna mieć zęby ciemne. To też malują sobie „te panie" zęby na czerwono albo niebiesko. Niektóre z nich dziurawią sobie zęby dla wprowadzenia w otwór perły zabarwione inaczej. U Bangolów kobiety każą sobie spiłowywać zęby ostro, tak iż każdy jeden od drugiego odległym jest co najmniej o 4 milimetry. Ludożercom tym podobny kształt zębów nadaje pozory zwierząt drapieżnych. U Bowngów ten tylko jest za godnego męża uważany, kto pozbędzie się dwóch przednich zębów.

SŁOWO HONORU.

Zdarzenie prawdziwe z powstania.

(z Djabła.)

Było to w czasie powstania 63 r. Od żółtych wód Bałtyku aż po Dniepr kamienisty od Warty aż do Dźwiny, trwała walka zażarta, krwawa.

Matki wysyłały synów, żony mężów, aby złożyć nowe dowody ofiarności na świętem ołtarzu ojczyzny. Nie jedna rzeka powstać by mogła, gdyby kto krew przelaną zebrał, a ludzi tych, co ich wywieziono w odludne stepy i bagna Syberyi, wystarczyłoby na zaludnienie małego państewka.

Przed dworem szlacheckim drewnianym stali kozacy. Jedni z nich pozsiadali z koni, inni lancami stłukiwali jabłka i gruszki.

Pułkownik głośną prowadził z podeszłego wieku gospodarzem rozmowę.

Nie ma go tutaj, nie powrócił z zagranicy i do powstania nie należał, tłómaczył pan domu siwowłosy starzec.

Niet syn jest, my znajem najem.
Nie! nie! upewnia pułkownika.
No pójdem iskać, my najdiem.
Zaręczam że go nie ma, zaręczam.

Pułkownik wszedł do dworu, gdzie na niego czekało suto zastawione śniadanie, oficerowie udali się do pokoju, gdzie słychać było jej bohu! hura! i często powtarzało się rzucanie szkła o ziemię.

Po zjedzeniu kolacyi pułkownik zbliżył się do gospodarza i po przyjacielsku wyciągając dłoń wyrzekł: Słuszaj pan polak, i ja jestem ojcem i ja kocham mego syna, otóż ja każę teraz zrobić rewizyę, ale ty tymczasem wyprowadź swego syna, ja znaju, on tutaj jest, ja dom kazałem otoczyć, ale to nic, powiedz a zawołam sam żołnierzy i syn przejdzie swobodnie, słowo honoru, oficerskie.

Starzec spojrzał na pułkownika z wyrazem prawdziwego szczęścia, ciężar spadł mu jakiś z serca.

Goworitie, nie bojtieś wot ja wam to skażu, wy mnie dajcie za etu sztuku trzy tysiące rubli, mnie one potrzebne.

Starzec uścisnął rękę wybawcy i z całą ufnością udał się do pokoju, gdzie znajdowało się biórko. Pułkownik poszedł za nim, oglądał szufladę, schował do kieszeni trzy tysiące i skłoniwszy się grzecznie powiedział: a teraz chodźmy do waszego syna i co prędzej trzeba mu ułatwić ucieczkę.

Starzec poprowadził pułkownika do ogrodu. Tutaj pośród kłębu zarosłego gąszczami, znajdował się otwór, kiedyś podobno loch starego zamczyska. Wejście prawie niewidoczne nie pozwalało się niczego domyślać.

Wot haraszo, że wy go tutaj schowali, poczekajcie, ale ja żołnierzom stojącym na warcie powiem, żeby sobie poszli.

Ojciec tymczasem wyprowadził syna z loszku i opowiadał mu o poczciwym pułkowniku rosyjskim i o słowie honoru.

Koń stoi jeśli chcesz siadaj i jedź.

Wtem ze wszystkich stron zostają otoczeni przez kozaków, a wśród nich ryczał pułkownik. Wot, miateżniki, aresztujcie to ten, za którego pułk dostanie nagradu.

Miateżnik, głośno krzyczeli kozacy, wiążąc ręce pana Zygmunta.

Starzec stał oniemiały i przerażony.

Takie to słowo honoru? wyrwało się z pod jego zaciśniętych zębów i ręka uderzyła w twarz moskiewskiego pułkownika.

Kozacy przyglądali się z podziwem tej scenie.

Wiązać go! wiązać! wrzeszczał pułkownik z dziką wściekłością!

Dom splądrowano, a pułkownik poprzednio zauważywszy, gdzie starzec ma pieniądze, zagarnął gotowiznę.

W tydzień zapadł wyrok sądu polowego, mocą którego syn jako organizator oddziału, skazany został na powieszenie, a ojciec na dożywotne więzienie.

Pułkownik uszczęśliwiony w tym dniu zaprosił oficerów na śniadanie, a bawiąc się wesoło za pieniądze zrabowane w polskim domu, powtatzał z dumą: Eto moje dzieło, to ja zrobiłem... głupi lach, głupi uwierzył mojemu „słowo honoru."

Orzeł.

Żydowskie państwo w Europie.

Według wiadomości z Amsterdamu, prowadzą tamtejsi i rotterdamscy bankierzy układy w celu zakupna holenderskiej wyspy Mountgkoog, gdzie mają się osiedlać żydowscy emigranci z Rosyi. Wyspa ta leżąca na północ od prowincyi Friesland i stojąca pod administracyą tejże prowincyi, jest własnością pewnego adwokata w Haadze, który ją wystawił na sprzedaż, żądając 300,000 złr.

WASHINGTON.

Washington, 19 go września: Żółta febra szerzy się coraz bardziej w Brunswick, Ga. Wczoraj wydarzył się jeden wypadek śmierci a 20 ludzi znajduje się pod opieką lekarzy. Febra żółta panuje w każdej dzielnicy miasta, i można się spodziewać epidemii trwającej najmniej 6 tygodni.

Washington, 20 września. W Senacie podał dzisiaj senator Morgan z Alabama petycyę obywateli z Alabama o zniesienie prawa Shermana, przyczem zauważył, że to jest jedna z petycyi, jakie bankierzy nowoyorscy przysyłają i że uważa ją za mandat od bankierów nowo-yorskich a nie za petycyę od ludu Alabamy.

Washington, 21 września. Msgr. Satolli powrócił do Washingtonu ze swej podróży po zachodzie i północnym zachodzie i odpoczywa po długiej tej podróży w uniwersytecie katolickim. Bardzo jest zadowolonym z kongresu katolickiego, który się odbył w Chicago. Mówi, że słyszał od różnych biskupów, którzy brali udział w kongresie, że tenże wypadł jak najświetniej. Msgr. Satolli twierdzi, że kongres ten dowodzi, iż kościół katolicki wzrasta w Stanach Zjednoczonych i znajduje się w kwitnącym stanie.

Washington, 24go września. Kardynał Gibbons położył dzisiaj kamień węgielny pod nowy kościół św. Cypryana na rogu jedenastej i C. ulicy. Prawie wszystkie kościelne towarzystwa katolickie z miasta brały udział w uroczystości.

AMERYKA.

Straszliwe nieszczęście kolejowe.

Po-krótce wspomnieliśmy w przeszłym numerze „Gazety Polskiej" o straszliwem nieszczęściu kolejowem, które się wydarzyło w Manteno, w miejscowości położonej cokolwiek na północ od Kankakee, Ill. Nazwisk zabitych (9) i ranych (20) nie podajemy, gdyż w spisie nie znajdujemy żadnej polskiej nazwy. Ofiary pochodziły po większej części ze stanu Ohio, niektóre z W. Virginia i kilka z Indiana.

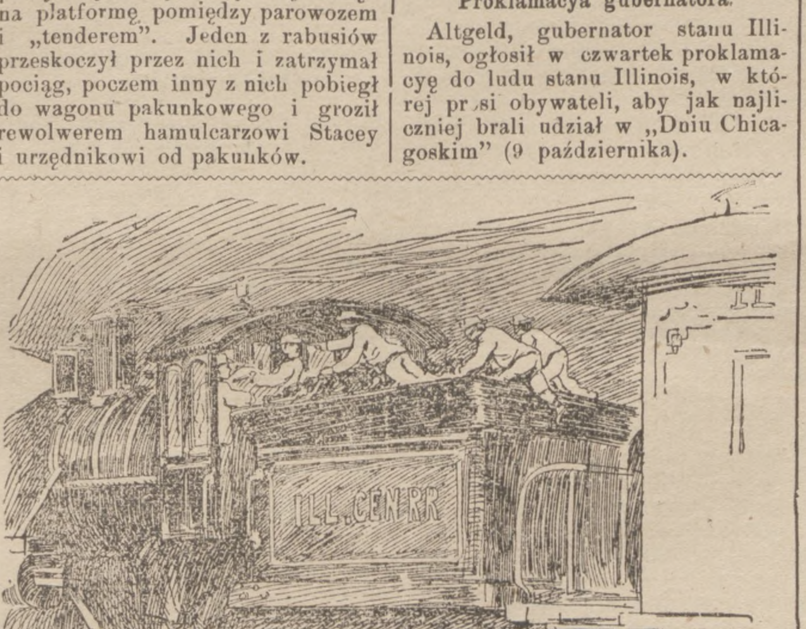
Przyczyną nieszczęścia było zderzenie dwóch oddziałów pociągu „Big Four" kolei; trzy tylne wagony sypialne zostały zbite przez parowóz drugiego oddziału, wskutek czego pasażerowie zostali straszliwie pokaleczeni. Nieszczęście wydarzyło się w poniedziałek wieczorem kilka minut po godzinie 10ej. Większą część rannych przywieziono do Chicago, do szpitala św. Łukasza. Zabitych wysłano do Kankakee.

Hamulcarz, którego nazwisko nie jest znanem, a którego niedbałość była przyczyną zderzenia, zniknął zaraz po katastrofie.

W załączeniu podajemy rycinę przedstawiającą scenę tuż po wydarzeniu się nieszczęścia.

Już znowu rabunek kolejowy.

Z Centralia, Ill., donoszą 21-go września: Wczoraj wieczorem napadło trzech rabusiów pospieszny Neworleański pociąg Illinois Central kolei. Powstała walka pomiędzy rabusiami i służbą kolejową, w której jeden z rabusiów został śmiertelnie, a trzech ze służby zostało niebezpiecznie ranionych. Rabusie nie zdołali zabrać zdobyczy. Pociąg opuścił Chicago o godzinie 2 ej po południu i przybył do Centralia cokolwiek po godzinie jedenastej. Zatrzymał się tylko przez krótki czas, lecz w tym czasie przybyło trzech uzbrojonych ludzi, którzy stanęli na platformie wagonu ekspresowego. Pociąg znajdował się zaledwie za granicą miasta, gdy palacz McDowell i inżynier Young spostrzegli dwa wielkie rewolwery na nich z „tender'a" skierowane i zarazem odezwał się głos: „Spokojnie, zatrzymajcie pociąg — lub będziemy strzelać." Nie dali się atoli przestraszyć i chcieli się rzucić na łotrów, gdy padły wystrzały i obydwaj runęli na platformę pomiędzy parowozem i „tenderem". Jeden z rabusiów przeskoczył przez nich i zatrzymał pociąg, poczem inny z nich pobiegł do wagonu pakunkowego i groził rewolwerem hamulcarzowi Stacey i urzędnikowi od pakunków.



Napad na pociąg Illinois Central kolei w pobliżu Centralia, Ill.

Dwóch innych wskrobało się na dach wagonu ekspresowego i zażądało, aby im drzwi otworzono. Znajdowali się tam posłaniec American Express Co. i konduktor Odum, którzy odpowiedzieli wystrzałami z rewolwerów. Następnie rabusie wyłamali drzwi za pomocą wielkiego młota. Posłaniec i konduktor atoli ukryli się po za różnemi przedmiotami zkąd strzelali do złodziei, którzy odpowiadali także wystrzałami; konduktor został raniony w rękę. Tymczasem obudzili się pasażerowie i usłyszawszy wystrzały, poczęli przechowywać przedmioty wartościowe.

Szczęśliwym przypadkiem znajdował się na pociągu jako „ślepy pasażer" hamulcarz kolei, P. J. Sanders, który miał przy sobie strzelbę nabitą śrotem. Ten zaatakował rabusiów z tyłu i „wpakował" jednemu z nich cały nabój. Towarzysze jego widząc go padającego, ubiegli w przestrachu w ciemnościach nocy.

Jeden ze służby kolejowej wrócił do Centralia i zaalarmował tamtejszych obywateli.

Na ekspresie miało być przeszło $50,000.

Ranny łotr, który nie zawodnie umrze oświadczył, że się nazywa L. B. Jones i pochodzi z Kansas City, Mo. Wyznał, że on, niejaki Charles O'Dwyer, Martin Nichols i J. Hardin powzięli w mieszkaniu matki O'Dwyera plan obrabowania pociągu i tam miał się też odbyć podział zabranych pieniędzy.

Maszynista Young umrze prawdopodobnie także.

Schwycono następnie także Jones'a i Dwyersa. Ludność poczęła mówić o powieszeniu, z której to przyczyny marszałek miasta Centralia odstawił ich pod silną eskortę do 15 mil oddalonego Salem. Jones wyznał wszystko. Powiada, że tylko trzech ludzi brało udział w napadzie: on, Chas. O'Dwyer i Jones Harden. Plan został już trzy miesiące temu powzięty w St. Louis. W Centralia byli od poniedziałku, Harden'a schwycono w pobliżu Nashville.

Załączona rycina przedstawia napad na pociąg w pobliżu Centralia.

Rozjątrzenie wskutek morderstwa familii Wratton.

Z Washington, Ind., donoszą 20 września: Wzburzenie o zamordowanie familii Wratton wzmaga się. 600 dolarów znaleziono wszyte w spódnicy zamordowanej starej matki. Mała dziewczynka żyje jeszcze i może wyzdrowieje, lecz mówić nie może. Uwięziono włóczęgę podejrzanego o czyn.

Rabusiów jeszcze nie schwytano.

Z Otsego, Mich., donoszą 20-go września: Krótko przed obrabowaniem pociągu w stanie Indiana wysłała „Otsego Chair Co." expresem znaczną liczbę „Shpa" noży do Rochester, N. Y. Wczoraj uwiadomiła kompania ekspresowa powyższą kompanię, że rabusie zabrali i tę paczkę, która miała ten sam prawie kształt i była prawie tak ciężką, jak paczki zawierające srebro. Noże znaleziono później 20 mil na południe od miejsca rabunku, z czego wynika, że rabusie ubiegli w kierunku południowym.

Proklamacya gubernatora.

Altgeld, gubernator stanu Illinois, ogłosił w czwartek proklamacyę do ludu stanu Illinois, w której prosi obywateli, aby jak najliczniej brali udział w „Dniu Chicagoskim" (9 października).

Śmierć i zguba na tramwaju elektrycznym.

Z St. Louis, Mo., donoszą 20-go września: Dzisiaj rano około godziny 6 ej, wagon motorowy Southern Electric kolei najechał, gdy pędził z największą szybkością w południowych przedmieściach, wóz farmerski, w którym się 5 osób znajdowało, z których jedna została zabitą a inni odnieśli ciężkie rany.

William Eastmiller z pod No. 2832 Wisconsin ave. padł przed wagon i został zmiażdżonym. Pozostawił żonę i pięcioro dzieci.

Isaac Eeisat z pod No. 1918 Cherokee str. został śmiertelnie raniony.

James Weiss z pod No. 3422 Tennessee ave. nadwerężył ramiona i kość pacierzową.

William Kuklufer z pod No. 2566 Wisconsin ave. złamał rękę i odniósł wewnętrzne nadwerężenia.

John Coopersmith z pod No. 1934 przy President ulicy złamał rękę i nogę.

Człowiek obsługujący motor twierdzi, że maszynerya motoru się popsuła tak, iż nie mógł wagon zatrzymać.



Unoszenie zabitych i rannych podczas nieszczęścia kolejowego w Manteno, Ills.

Krwawy czyn.

Z Washingtonu, Ind., donoszą 19 go września: W Harrison miejscowości odległej 9 mil ztąd, została cała familia zarzezana za pomocą toporka. (Wzmiankowaliśmy o tem w przeszłym numerze.) Familia składała się z Densona Wratton, jego matki, żony i trojga dzieci. Denson Wratton był farmerem, liczył lat 35, i był dość zamożnym. Matka jego mieszkała u niego i pobierała pensyę. Pieniędzy swoich nie składała w banku i miała zawsze mieć przy sobie kilkaset dolarów. Pieniądze te niezawodnie były powodem zbrodni. Dom jest dość długim, półtora piętra wysokim i ma nadbudowanie, w którem się kuchnia znajduje. Mordercy weszli przez okno, które wyłamali. Wratton był chory na febrę nerwową i nie mógł się bronić. Matkę jego znaleziono leżącą na podłodze z straszliwemi ranami w głowie i z rękami odsiekanemi przy przegubiach. Całą familię znaleziono leżącą na podłodze z wyjątkiem chłopca liczącego trzy lata, którego w łóżku zamordowano. Morderstwo odkryli sąsiedzi o godzinie 6tej z rana. 32 dol. znaleziono zaszyte w sukni kobiety a $7 w szufladzie. Wszystkie inne szuflady komody były obrabowane.

Po sprawcach nie ma śladu, chociaż się zdaje, że to byli włóczęgi (tramps); tylko w pobliżu domu było można poznać stopy trzech ludzi. Z Seymour sprowadzono psy wyuczone do śledzenia ludzi (bloodhounds).

Szczegóły o pożarze „opery" w Canton.

Z Canton, Ill., donoszą: Ogień wybuchł podczas przedstawienia „Michała Strogoff". Niejaki Curry zaginął i niezawodnie zginął w płomieniach, czterech zostało śmiertelnie pokaleczonych a przeszło 20 ciężko poparzonych. Fajerwerk użyty w jednym akcie zapalił scenerye i w kilku minutach całe wnętrze budynku stało w płomieniach. Widzom polecono, aby się zachowali spokojnie, co też wielu uczyniło pozostając na swych miejscach. W przeciwnym razie katastrofa byłaby o wiele straszliwszą. Istnieje nadzieja, że wszyscy powrócili do swych domów, lecz nie jest to rzeczą pewną. W operze znajdowało się mnóstwo obcych ludzi, po których nie ma śladu. Wielu skoczyło z galeryi na balkon i potłukło i poraniło się. Pogłoska istnieje, że zaginął podróżny pewien i dwóch chłopców, lecz pewności nie ma po tym względem.

Płomienie przeniosły się na blok opery (Opera House block), który także został zupełnie zniszczony. Zdołano tylko ocalić książki i dokumenta z świątyni masonów. Ocalono także zapasy towarów ze składu Sieciadzkiego i Szklarka i firmy Wood & Wonderly.

Strata wynosi $100,000. Kompania teatralna utraciła garderobę i scenerye i $2,000 gotówką.

Pożar opery.

W Canton, Ill., spaliła się w wtorek wieczorem opera. Pożar powstał przez eksplozyę „fajerwerków" używanych przy przedstawieniu sztuki „Michał Strogoff", przez Baldwin-Mellville kompanię. 25 osób zostało poparzonych. Strata $100,000.

Mocna soda.

Po różnych stacyach kolejowych w stanie Kansas sprzedawają obecnie chłopcy pasażerom kolejowym „strong soda". Przezorni podróżnicy chętnie kupują tę „sodę", chociaż kosztuje trzy razy tyle co zwyczajna woda sodowa. Jest to bowiem świeże, silne „lager" piwo, przechrzcone, aby wywieść w pole prohibicyonistów.

Rabunek kolejowy w północnym Michiganie.

Z Hancock, Mich., donoszą 19-go września: Wczoraj wieczorem odkryto pieniądze skradzione w piątek z pociągu Mineral Range kolei z wyjątkiem $400. Oprócz człowieka zwanego La Liberté znajduje się w więzieniu w Marquette 7 osób podejrzanych o wspólnictwo w rabunku, a jeszcze trzech przybędzie jutro. Powiadają, że plan rabunku został powzięty w Houghton w „słynnym" lokalu Frank'a Mc-Donald.

500 ludzi ma znów pracę.

Z Reading, Pa., donoszą 21 września: Wczoraj poczęto znów na dobre pracować w „Pennsylvania Hardware Works". Fabryka ta zatrudnia 500 ludzi.

Haniebna zbrodnia.

Z Roanoke, Va., donoszą 28-go września: Jedna z najhaniebniejszych zbrodni zostało popełnioną dzisiaj rano o godzinie 10tej. Pani Henry S. Bishop, kobieta licząca lat 50, zamieszkała w Cloverdale, 8 mil ztąd, została przez negra Thomasa Smith, z targu, na który przybyła, aby sprzedawać warzywa, zawleczona do próżnego sklepu, pobita tak, że utraciła przytomność i obrabowana o pugilares, który zawierał mniej niż $2.00. Łotr został wkrótce potem uwięziony.

Tłum ludzi zgromadził się przed więzieniem i stawał się coraz liczniejszym z nadejściem nocy tak, iż burmistrz Trout widział się zmuszonym przywołać lekką piechotę. Postawiono straże i tłum został odpędzony z pobliża więzienia. Gdy noc już zapadła masa ludzi się jeszcze powiększyła, a syn pani Bishop, palacz na Norfolk i Western kolei przybył na czele dalszych 100 ludzi, którzy zaczęli wyłamywać boczne drzwi więzienia. Zarazem poczęła tłuszcza strzelać i burmistrz został raniony w nogę. Natenczas dostała milicya rozkaz dania ognia. Jedenastu ludzi zostało zabitych i 19 rannych. Zabitych i rannych zaniesiono do aptek lub do lekarzy. Podczas wzburzenia urzędnicy więzienia uszli z negrem podejrzanym i ukryli go. Tłum rozszedł się dopiero o północy, gdy się przekonał, że negra już w więzieniu nie było.

Wesele odłożone dla drewnianej nogi.

Z Pittsburga donoszą 20-go września: Z przyczyny drewnianej nogi zostało odłożone wesele, które się miało wczoraj odbyć. Joseph Smith i Annie Nugent pracują w fabryce mioteł przy Third ave. Annie i Joe kochali się dawno, lecz wskutek wypadku, przy którym Joe utracił nogę, zostało wesele odłożone. Dziewczyna nie koniecznie chciała poślubić człowieka o jednej nodze, lecz prośby kochanka skłoniły ją do tego i wesele miało się odbyć wczoraj na wieczór. Narzeczony sprawił sobie cały nowy ubiór i także nową drewnianą nogę, którą przysłano wczoraj. Lecz nowa noga nie koniecznie była taką, jaka miała być i dla tego odesłał ją Smith a przyjaciołom powiedział, że odkłada wesele aż do soboty, kiedy noga już będzie naprawioną.

W ziemi obiecanej.

Z Guthrie, Oklahoma, donoszą 21 września: Wciąż jeszcze donoszą o nieszczęśliwych wypadkach w „Cherokee strip". Znaleziono ciało nieznanej niewiasty, która poniosła śmierć wskutek jednego z licznych pożarów preryowych. Donoszą także o dwóch sporach z śmiertelnym wynikiem z rezerwacyi Pawnee'sów. John Harwood, dawniej mieszkający w Independence, Mo., utracił rozum z powodu trudów i cierpień jakie ponosił i odebrał sobie życie. Człowieka liczącego może lat 60 znaleziono nieżywego w parowie. Wóz jego leżał na trupie. W powiecie H. został Cliff Stafford przez Jesse Thompson i George Gilbert przez Charles'a Russell zabity wskutek sporów o tak zwane „claims". Z tej samej przyczyny został w pobliżu Perry zastrzelony James Cummings.

— Z Arkansas City, Kan., donoszą tego samego dnia: Pociągi Santa Fé kolei mają tyle towarów do przewożenia, że nie mogą dostarczyć wszystkiego, co potrzeba nowym miejscowościom, wskutek czego wykładanie głównych ulic i budowanie domów niezmiernie się przedłuża. Daje się czuć wielki brak gwoździ. W Perry stósunki się nie zmieniły i nie zmienią się, dopóki nie spadnie silny deszcz, który przeczyści powietrze. Położenie jest bardzo krytycznem. Ludzie przybywający z owej okolicy są pokryci kurzem i brudem, tak że ich nie można poznać. Wczoraj znaleziono na preryi zwłoki starego człowieka, który będąc chorym, faktycznie się kurzem zadusił. Żywność jest mniej niż średnią, gdyż w restauracyach wszystko jest pokryte kurzem. Chleb nim go można jeść, trzeba formalnie strugać. I woda jest nic wartą. Kopano już studnie do 100 stóp głęboko, lecz znaleziono tylko cokolwiek słonej wody.

Nie odzyskali pieniędzy.

Z Marquette, Mich., donoszą 20go września: Wiadomość ogłoszona wczoraj, że odzyskano większą część pieniędzy zabranych z pociągu Mineral Range kolei jest mylną. Odzyskano tylko $1,160, lecz tajna policya udała się do Negaunee, gdzie podobno miała wpaść na nowy trop i twierdzi, że wszystkie pieniądze odzyska i że złodzieje nie ujdą przed karą.

Czterech ludzi, których podejrzywano, że brali udział w rabunku uwolniono. Byli to Jake Chellew i jego żona, Champ Kehoe i Albert Cannon. Kehoe udowodnił, że przez cały dzień piątkowy był w Red Jacket. Uwięzionymi są dotychczas Laliberty, Geo. King, Ed. Hogan, Dominik Hogan i John Butler.

Eksplozya w kopalni węgla.

Z Wilkesbarre, Pa., donoszą 21 września: Wskutek niedbałości „foreman'a" wydarzyła się po południu w kopalni w pobliżu Plymouth zgubna eksplozya, która spowodowała śmierć 5 a poranienie 6 ludzi. Zabitymi zostali: D. M. Jones, 52 lata stary, kontraktor co do rozsadzania; 45 letni Wm. Jones, robotnik pod nim; John Flannigan, mularz liczący 45 lat; Wm. P. Jones, mularz 55 lat stary; Joshua Lightly, dozórca kopalni, 55 lat stary. Wszyscy byli żonatymi; trzech pierwszych mieszkało w Wilkesbarre, dwaj inni w Plymouth. Każdy z 6 rannych, został ciężko, lecz nie koniecznie śmiertelnie poraniony.

Nieszczęście wydarzyło się w No. 11 kopalni Lehigh i Wilkesbarre kompanii kopalniowej w Plymouth.

Mularze Flannigan i Wm. P. Jones budowali wysoki mur, na końcu 1000 stóp długiego szybu, aby nadać prądowi powietrza inny kierunek. D. M. Jones i Wm. Jones badali belki szybu powietrznego, który się zgłębia na 60 stóp, ku wchodowi do ganku do kopalni, w którym się pracuje.

Tymczasem spuścił się do kopalni „foreman" Lightly, aby zrewidować kopalnię. Miał otwartą lampę i udał się przez różne ganki do wewnętrznego przejścia zwanego "Cooper Gangway". Postąpił w niem kilka tylko kroków, gdy się eksplozya wydarzyła. Siła jej była tak wielką że mur się budujący został rozerwany i Flannigan i Jones zostali zasypani. Na robotników w szybie spadły kamienie i odłamki skały i zabiły D. M. Jones'a i Wm. P. Jones'a na miejscu. Inni robotnicy zostali ciężko pokaleczonymi. Ciało foreman'a zostało rzucane od boku do boku i straszliwie popalone. Eksplozyę uczuto w wszystkich częściach kopalni: skały popękały, belki się połamały a wagony węglowe zostały potrzaskane.

Lightly był od lat 15 foremanem i wiedział, że przejście jest zapełnione gazem, i dla tego urzędnicy nie mogą zrozumieć, dla czego się tam udał bez lampy bezpieczeństwa.

Z niw polskich w Ameryce.

Znany w Stanach Zjednoczonych Wiel. ks. Możejewski, który w swym czasie był profesorem przy seminaryum w Detroit powrócił z Brazylii i Argentyny, gdzie mocno nadwerężył zdrowie. Bawi w Detroit i chce znów pracować w winnicy pańskiej w Stanach Zjednoczonych.

— Podczas pożaru w Brooklyn'ie, N. Y., utracił życie w płomieniach Polak W. Wencek, chcący ratować swych sąsiadów.

— W Buffalo, w kościele św. Stanisława została przyjęta na łono kościoła katolickiego Franciszka Nemrych, protestantka.

— Parafię polską w Winona, Minn., objął ks. Klawiter.

— W Buffalo, N. Y., został Jakub Gulski tak mocno pokaleczony nożem, iż za kilka dni umarł w szpitalu. Mordercę uwięziono.

— Policya z Braddock, Pa., poszukuje Michała Pawlaczka, który podczas bójki tak pokaleczył Michała Fekczyły, że ten z ran umarł.

— Katedrę filozofii w Seminaryum polskim objął Wiel. ks dr. Ciemniewski, świeżo przybyły z Rzymu.

— Gwardya Kościuszki z Milwaukee wystąpi „in corpore" w „Dniu Polskim" w Chicago.

— Kap. Słupecki dowódzca Gwardyi Kościuszki w Milwaukee otrzymał w darze złoty medal z okazyi trzeciej rocznicy jego kapitaństwa. Medal wysadzony drogiemi kamieniami ma wartość $150. Wręczyli mu go oficerowie i podoficerowie kompanii „B" czwartego pułku.

— Na pikniku Towarzystwa polskiego w Pittston, Pa., w Luzerne Grove S. Żirnowski strzelając do celu przypadkiem zabił Jana Morawskiego.

— W Wilkesbarre, Pa., poświęcony został kamień węgielny pod nowo budujący się kościół litewski św. Trójcy.

Nieszczęścia kolejowe.

Z Ravenna, O., donoszą 21-go września: Pociąg pasażerski Baltimore i Ohio kolei dzisiaj rano się wykoleił wskutek otwartego zwrotnika 40 letni Joe King utracił życie. Pociąg pasażerski zrzucił z toru 12 tam się znajdujących wagonów towarowych. Pasażerzy doznali tylko wstrząśnięcia. E. Fryman maszynista pociągu osobowego skoczył i pokaleczył twarz.

— Tego samego dnia donoszą z Youngstown, O. Kolumbijski pociąg ekspresowy Pittsburg i Western kolei wjechał dzisiaj rano w pobliżu Kent na niewłaściwy tór, gdyż zwrotnik nie był przerzuconym. Właśnie był tam wjechał pociąg towarowy. Kabuza i kilkanaście wagonów potrzaskanych a Joseph Reed z Chicago Junction, który spał w kabuzie, został zabity.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Ignacego Ruman i Stanisława Osuch. Pierwszy pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Łomżyńskiej. Ma przebywać w Brooklyn'ie. Osuch pochodzi z Galicyi, wsi Nagorzyn. Ktoby znał miejsce ich pobytu, lub oni sami, niech mnie uwiadomią.
Ignacy Kiołbassa,
care of Mr. L. Furman,
South Amboy, N. J.

Poszukuję brata Józefa Nitkowskiego i Antoniego Załęskiego i Wojciecha Chełhowskiego pochodzących z Polski, gubernii Łomżyńskiej, powiatu Makowskiego, wsi Strachocina. Ktoby wiedział z Rodaków o miejscu ich pobytu, to proszę mi donieść pod adresem:
Frank Nitkowski,
81 Grant str., Oshkosh, Wis.

Niżej podpisany poszukuje swego wuja Karola Niecia, który pochodzi z Galicyi, ze wsi Widacza, powiatu Jasło. Kilka lat temu jak przybył do Ameryki i przemieszkiwał w Chicago. Ktoby z Sz. Rodaków wiedział o miejscu jego pobytu, lub też on sam, proszę mi donieść pod adresem:
Jan Gałuszka,
364 Washington str., Taunton, Mass.

Poszukuję Pietra Kurowskiego. Pochodzi z gub. Suwalskiej i dopiero w tym roku jest w Ameryce. Liczy około 20 lat wieku. Ostatniemi czasy był w Chicago. Kto mi o nim doniesie dostanie $1.00 nagrody.
Jan Olichwiar,
3318 Fisk Str., Chicago, Ills.
(39 — 40)

Ja niżej podpisany poszukuję Jędrzeja Cieśligę, który przyjechał do Ameryki w czerwcu. Pochodzi z Galicyi, wsi Ujazd, parafii Brzysk, powiatu Jasło. Ma przebywać w stanie New York. Ktoby wiedział miejsce jego pobytu lub on sam, niechaj mi raczy donieść pod adresem:
Andro Wojdyła,
71 W. Division Str., Chicago, Ills.

Poszukuję młodej panny w celu ożenienia się.
Joseph Bellay,
Palton, Cambria Co., Pa.

Poszukuję Karola Karpantego, który jest żonaty i przedtem przebywał w New-Yorku, a obecnie ma przebywać w Chicago. Pochodzi z Mielca w Galicyi. Ktoby z rodaków wiedział, lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem:
Józef Karpanty,
705 Albert str., Montreal, Canada.
(38—40)

W bardzo ważnej sprawie poszukuje się Bartłomieja Swierzyńskiego z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Suwałki, gminy i wsi Pawłówki. Kto mi poda dokładny jego adres, odbierze $50 nagrody. Jest wzrostu średniego, 5 stóp wysoki, dosyć dobrej tuszy, głowę nosi cokolwiek na bok, chód jego jest pochyły, niezgrabny; palce u prawej ręki ma stłuczone, zwłaszcza środkowy palec, który nosi zawinięty. Nogi ma cokolwiek krzywe, zarost ż łtawy, wąs czasem nosi, a czasem go goli. Kto zna miejsce jego pobytu, niech mi doniesie pod adresem:
Józef Siałowieński,
13 Clinton ave., Trenton, N. J.
(38—40)

Nauczyciel i organista, żonaty, posiadający chlubne rekomendacye, poszukuje odpowiedniej posady. Adres
Ant. Kurasiak,
Polish Teacher, Morris Run, Tioga Co., Pa.
(37—39)

Listy polskie na poczcie.

1123	Apobski B.	1456	Moskicwicz A.
1126	Aronowski M.	1461	Myśleński T.
1133	Bofacz T.	1467	Nowak F.
1134	Bajgrowicz A.	1477	Papes fisk' I.
1136	Bartaszus J.	1480	Paszkiewicz W.
1154	B. Sowiński.	1482	Pedr s W.
1165	Bojszko S.	1484	Peksa H.
1166	Borkowicz S.	1485	Peksa W.
1167	Bozygrowicz A.	1490	Piasecki J.
1168	Baauec J.	1491	Pietras W,
1171	Brezina E.	1492	Pietruszewski A.
1172	Brozońska A.	1494	Pietkiewicz W.
1175	Bubenicki F.	1495	Piurkcski W.
1176	Buch J.	1495	Pientan J.
1189	Checha J.	1496	Podolski J.
1206	Czarnik J.	1498	Pocieweszo W.
1207	Czajkowski J.	1499	Pokorski W.
1208	Czubakowna A.	1502	Poswolski J.
1221	Doncholski B.	1508	Premysk J.
1224	Dubrawski F.	1509	Puckała S.
1225	Dubrawicz J.	1510	Radomski I.
1231	Ciconowski M.	1535	Rosenski P.
1240	Falkowski F.	1544	Ru ińska H.
1243	Feszczeński A.	1550	Salnezko K.
1246	Folbrych J.	1551	Sandor B.
1253	Frys Jan.	1552	Sawalska A.
1262	Gelembrewski A.	1566	Schmpliński F.
1267	Głowiński A.	1585	Szczodrowski J.
1287	Grela St.	1589	Semerak A.
1288	Grodecki A.	1592	Simezak M.
1289	Grodecki M.	1593	Simzak T.
1270	Grzesiak M.	1596	Sizmko F.
1310	Hemczak J.	1597	Sjulreski J.
1324	Hofmanowa L.	1598	Skura J.
1334	Hylak J.	1599	Śledziński W.
1339	Jacek W.	1600	Śled iński M.
1344	Jaroch P.	1601	Slob dowski S.
1351	Jurewicz D.	1608	Stapow S.
1352	Juretyka F.	1609	Starcziwic M.
1354	Kat J.	1613	Stawicki I.
1369	Klarecki P.	1619	Strzebec W.
1384	Kopecka A.	1622	Swiech M.
1387	Korczyński A.	1623	Switalski W.
1388	Kostka T.	1624	Sczepkowski J.
1389	Kostowski W.	1625	Szkolny J.
1390	Kot M.	1626	Szmytkowicz J.
1391	Kotjak J.	1627	Szepielak J.
1392	Kowalska M.	1628	Szymkiewicz J.
1398	Kwiatkowski M.	1629	Sz mura B.
1399	Krok H.	1645	Treppa M.
1403	Krygier L.	1684	Polacnowski A.
1404	Krystynicki K.	1690	Wlasecki L.
1408	K by E. R. Dr.	1693	Wietrzykowski F.
1409	Kukliński A.	1697	Wilk A.
1411	Lasecki A.	1700	Witta F.
1425	Len W.	1701	Witkus K.
1427	Lewandowski P.	1711	Wojak J.
1428	Lidski S.	1712	Wotu P.
1440	Madu ka Z.	1713	Wrzal J.
1441	Maltycz A.	1716	Wrickowski B.
1442	Marb cka B.	1717	Żabowski T.
1447	Matkowski F.	1718	Z chański F.
1451	Miekle J.	1719	Zachański F.
1452	Mikołajek J.	1720	Z kawski H.
1453	Milaszowicz J.	1722	Zantek A.
1454	Molecki K.	1724	Zegyda F.
1455	Montolak A.	1734	Zorwitow ki I.
		1736	Zar zchowski A.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Wiliams Bridge, d. 20 Września, 1893.

Szanowna Redakcyo!

Długi czas byłem spokojny i nie zaczepiany: dopiero w dniu wczorajszym przyniósł mi jeden Polak pismo wychodzące w Philadelphii, w którem redaktor tegoż poważył się bezczelnie szarpać mój honor kapłański, że chodzą pogłoski, jakoby Polacy w South Philadelphii zamierzali założyć parafię nie zależną od ks. Biskupa, a mnie zrobić proboszczem tejże. Otóż odpowiadam, że to jest bezczelne kłamstwo i podłość i rzecz tę dla braku czasu w krótkości wyjaśniam. — W Philadelphii jest parafia polska św. Stanisława, których duszpasterstwo, Arcybiskup Ryan powierzył ks. Mieczysławowi Kopytkiewicz i od tego czasu w tej parafii były ciągłe awantury i zaburzenia, gdyż Polacy żądali aby Arcybiskup dał im innego księdza a szczególniej prosili koniecznie o mnie i posełali delegacyę za delegacyą do ks. Arcybiskupa, a później do ks. Arcybiskupa Satolliego, delegata papiezkiego (na czele tej delegacyi był Profesor Baeck) aby się przyczynił do ks. Arcybiskupa Philadelphijskiego abym ja został proboszczem u św. Stanisława. Byłem sam na tej sprawie w Washingtonie u Nuncyusza papiezkiego i powiedział mi te słowa „13go czerwca będę w Philadelphii w kościele włoskim, to przemówię za wielebnością Waszą, ale rozkazywać ks. Arcybiskupowi Ryan, aby usunął Kopytkiewicza a pana dał na tegoż miejsce nie mam prawa". Kiedy ostatni raz była delegacya u ks. Arcybiskupa Ryan w tej sprawie, ks. Arcybiskup powiedział „ks. Kopytkiewicza nie usunę bo dla niego nie mam innego miejsca."

Ja będąc w tym czasie w Philadelphii u jednego z delegatów, gdzie przybyło kilku jeszcze polskich, powiedziałem „kiedy takie jest postanowienie ks. Arcybiskupa, to moi Sz. Obywatele zaprzestańcie myśleć o mnie a starajcie się o ks. Świniarskiego proboszcza z Trenton, może wam się lepiej poszczęścić." — Natenczas odezwali się Polacy i powiedzieli tak, „jest kościół protestański z plebanią na sprzedaż i tanio, my go kupiemy i zrobiemy sobie parafię niezależną od ks. Arcybiskupa. (ten kościół już od dwóch blizko miesięcy kupili Litwini). A księdza gdzie znajdziecie do takiej parafii pytam się ich? a oni mówią do mnie. „A ks. Dobrodziej nie przyjąłby?"— Nigdy w życiu, odpowiadam i te słowa do nich mówię: „Słuchajcie moi bracia, wiecie wy co to jest ks. niezależny od Biskupa, to jest ks. exkommunikowany, czyli wyklęty przez kościół katolicki, z takim księdzem żaden ksiądz katolicki ani przestawać ani mówić nie może, gdzieżby taki ksiądz chodził do spowiedzi św., (bo wiecie o tem, że każdy ksiądz również jak wy spowiadać się musi, a zatem przestałby się spowiadać, a wy biorąc przykład z niego), jako ze swego pasterza, uczynilibyście toż samo, i w krótkim czasie przestalibyście nie tylko go szanować, ale pogardzalibyście nim; więc wybijcie sobie to z głowy, przestańcie myśleć o tem". — To były moje ostatnie słowa do nich i od tego czasu mowy więcej o mnie nie było, (to się działo w końcu czerwca). Dla czegoż więc Redaktor Patryoty, pan Romanowski (pseudonim) exksiądz katolicki dziś dopiero ogłasza to, kłamie bezczelnie, niby mnie chwaląc o czem mógł się dowiedzieć, bośmy się widywali u ks. Małuseckiego. Dla czego mi nic nie mówił o tem u ks. Małuseckiego, kiedyśmy się wydzieli na parę dni przed wydaniem tego numeru „Patryoty"? to jest 12 września? Dla czego kłamie, żem był przez parę dni u ks. Małuseckiego, kiedy ja nie byłem ani jednego dnia, bo przybyłem 12-go września o godzinie 6-ej wieczorem, a odjechałem 13-go września o godzinie 10-ej rano do Williamsbridge? — Ja chwała Bogu już 32 lat się skończyło jak jestem księdzem i wszystkie moje świadectwa od księży Biskupów, od czasu wyświęcenia mego aż do obecnej chwili mam w porządku i są jak najlepsze. — Przeglądał je i czytał ks. Biskup Wigger, w którego dyecezyi byłem lat kilka i powiedział. — Ihre documente sind sehr gut und sehr schoen. — Czytał je także ks. Arcybiskup Satolli nuncyusz papiezki i powiedział „Testimonia Reverentias vestras sunt optima" (Świadectwa wielebności waszej są jak najlepsze). Widział je również w końcu ks. Arcybiskup Nowoyorski Corrigan i powiedział „Votre Attestations ils sont excelientes" (pańskie zaświadczenia są wyborne). I kiedy prawie Biskup, kardynał paryzki Guisbert od którego mam trzy świadectwa w końcu pisze: — Scimus Rev. Alexandrum Michnowski esse bonum Sacerdotem, bonis moribus et zelo animarum praeditum". (Znamy ks. Alex. Michnowskiego jako dobrego kapłana dobrych obyczajów i gorliwego o zbawienie dusz ludzkich). Jakże więc można przypuścić abym ja przez 32 lat kapłaństwa był gorliwym o zbawienie dusz ludzkich, a dopiero w końcu i siebie i te dusze miał prowadzić na potępienie! to tylko mogło wylęgnąć się w głowie Redaktora „Patryoty". — Kończąc na tem mą korespondencyę, zasełam serdeczne pozdrowienie wydawcy „Gazety Polskiej" w Chicago i zostaję zawsze z należnym szacunkiem,

Ks. Alexander Michnowski.

P. S. Inne gazety proszę najuprzejmiej o przedruk tej korespondencyi.

(Nadesłane).

Myśl utworzenia wolnych osad w Północno-Zachodnich Stanach Unii poruszoną została przez wielu wychodźców polskich przybyłych ostatniemi czasy ze starego kraju. Mianowicie kiełkuje między nimi projekt połączenia się w spółkę i zakupienia zbiorowemi siłami znaczniejszego obszaru gruntów lub zajęcia swobodniejszych jeszcze homestead'ów. Odbyło się już w tym celu parę zebrań, gdzie naradzono się nad sposobami wykonania tego przedsięwzięcia. Dowiadujemy się iż w przyszłą niedzielę 1-go Października wieczorem będzie miało miejsce walne zebranie w hali pani Kraszewskiej przy Milwaukee ave., No. 791 celem urzeczywistnienia tego projektu, który zdaje się być tem bardziej na dobie, że przy obecnej stagnacyi wiele z naszych rodaków znajduje się bez zajęcia w miastach fabrycznych Ameryki.

Hr. Łubieński.

Parafia Polska niemająca księdza niech się zgłosi do Redakcyi "Gazety Polskiej."

Wystawa światowa

W CHICAGO.

Dramatycznem przedstawieniem historyi żeglugi można nazwać widowisko, które się w wtorek po południu przedstawiło ciekawemu wzrokowi ludzi stojących nad laguną w Jackson parku. Były tam przedstawione środki żeglugi od niepamiętnych czasów.



Żegluga po lagunach w Jackson parku.

Nie wiadomo, kto pierwszy powziął ideę powierzyć swe życie wodzie na płynącym przedmiocie. Pierwotnym kształtem okrętu czyli raczej promu tworzy pień wierzbowy, na którym Hottentoci siedzą, gdy przebywają rzekę, wydrążony orzech kokosowy mieszkańców wysp morza południowego, pęki sitowia, w którym siedzą rybacy kalifornijscy, zaostrzony pień drzewa, na którym siedzą Australczycy i rękami wiosłują. Łódź jest już postępem. Pierwszem jej zjawiskiem jest wydrążone drzewo. Dzisiaj wydrążają go za pomocą ognia. Kolumb widział w Indyach zachodnich wydrążone pnie, w których miało miejsce 70 do 80 wioślarzy, a Hiszpanie nazwali takie łodzie „canoa" po angielsku „canoe". Takie czołna były także w Europie w przedhistorycznych czasach.

Australczycy zastąpili później wydrążony pień przez korę związaną przy końcach a w środku umieścili kawałki drzewa, aby kształt czołna utrzymać. Czołna z kory są także znane w Ameryce, Azyi i Afryce. W Ameryce składają się z sztelugi z drzewa cedrowego, pokrytej korą brzozową, której pojedyncze części są zeszyte włóknistemi korzeniami cedrowemi. Na zatoce w Hudson są jeszcze dzisiaj w użyciu takie czołna. Podobne czołna robią ze skór zwierzęcych. Używają ich jeszcze Indyanie w północnej Ameryce. W Mesopotamii robią czołna z gałęzi i skór. Starzy Brytanie mieli łodzie ze skór, które łatwo dały się przenosić. Rybacy nad rzekami Severn i Shannon mają jeszcze takie czołna, lecz zamiast skóry używają osmolonego płótna żaglowego. „Kajaki" Eskimosów składają się z sztelugi z kości lub drzewa pokrytego skórami psów morskich tak, że pozostaje tylko otwór, w którym Eskimos siedzi. Czołna te są bezpiecznemi i nader szybkiemi. Nie łatwo dadzą się wywrócić.

Przez umieszczenie deski, jako pokładu, w wydrążonym drzewie, przybliżamy się do nowoczesnych okrętów; także przez przybijanie desek do sztelugi, zamiast skór lub kory. Takie łodzie są w użyciu u krajowców w Afryce i u południowych wyspiarzy. „Canoes" tych wyspiarzy są przez włókna orzecha kokosowego tak spojone, że nie można wcale spostrzedz fug.



Pierwotna żegluga.

Tratwy dostajemy przez związanie kilku pniów. W czasie odkrycia Peruwii spostrzegli Hiszpanie na oceanie olbrzymią tratwę. Tratwy na Eufracie i Tygrze bywają utrzymane na wodzie przez nadęte skóry zwierzęce. Wyspiarze z Fidszi odkryli, że łatwiej można kierować tratwą składającą się z pniów połączonych przez belki poprzeczne z wywyższoną platformą. Polynejczycy używają podwójne „canoe" lub podwójną „pirogue".

Z początku wiosłowano rękami i nogami, później używano pojedynczego wiosła, które miało koniec podobny do liścia, łopaty, potem wiosła ze sterem rozszerzonym na obu końcach (Eskimosi) i nareszcie podwójne wiosła.

Zupełnie pojedynczą formą żagla jest przez Indyan rękami rozpostarta dera, której jeden koniec jest przymocowany do nogi.

To są początki żeglugi. Budownictwo okrętów było bardzo rozwiniętem u Egipcyan, a jako żeglarze odznaczali się Fenicyanie, od których się uczyli Grecy. Rzymianie nie dbali wiele o żeglugę. O okrętach starożytności wiemy bardzo mało. Zwyczajna forma na staroegipskich obrazach przedstawianych statków jest galera z wiosłami z okrętem żaglowym. W średnich wiekach odznaczali się Normandowie jako żeglarze. Okręt Vikingów jest znanym Czytelnikom. Niemiecka „Hansa" spółzawodniczyła z Genuą i Wenecyą („Bucentaur" w pałacu środków komunikacyjnych). Znane są karawele hiszpańskie, z których trzy egzemplarze znajdują się przy klasztorze La Rabida w Jackson parku.

Żegluga nowoczesna rozpoczyna się z wynalezieniem igły kompasowej. Martin Behaim z Norymbergii odkrył „astrolobium", Gerhard Mercator z Duisberga (1594) „projekcyę", podług której się rysują wszystkie mapy morskie, Tob. Meyer tabele księżycowe. Anglicy dokonali tego, że o nich mówią „Britania rules the waves" i w nautycznych wiadomościach odznaczyli się (Halley wynalazł sextant, Harrison czasomierz).

Aż do roku 1840 poruszano okręta za pomocą żagli. Miejsce wiatru zastąpiła później para.

Oto w krótkości przegląd rozwoju żeglugi, jak została w wtorek przedstawioną na lagunach w Jackson parku. Wtorek był zresztą dniem rybaków i wędziarzy. Miano mowy o „pieśni ludowej i rybactwie" o „etyce wędziarza", o rybołostwie w stosunku do narodowego dobrobytu", o „rybołostwie w Canadzie", o „sieciach i ich konstrukcyi", o „teraźniejszej kulturze ryb w Stanach Zjednoczonych", o „rybołostwie w Puget zatoce", o „rybołostwie w stanie Washington.

— Stan Iowa obchodził swój dzień na wystawie w środę i czwartek. W środę pomimo deszczu tysiące obywateli zjawiły się w Jackson parku. Nasamprzód odbył się pochód po parku, poczem kadeci odprawili mustrę. Wraz z nimi maszerowało 44 dziewczyn umundurowanych. Miały żakiety żuawskie, granatowe pantalony i turbany; wieczorem mieli mustrę kadeci z kolegium rolnictwa.

— W środę przed południem uderzono w dzwon wolności na pamiątkę rocznicy urodzin Charles'a Carroll'a z Carrolton. Na południe bito w dzwon na cześć stanu Montana, gdyż w dniu tym przypadała rocznica przyjęcia Montany do Stanów Zjednoczonych.

— Wystawa światowa zostanie zamkniętą w wieczór 31 październiká. Komitet wykonawczy dyrektorów postanowił nie przedłużać jej, gdyż czas ten był oznaczony przez kongres.

— Czwartek był głównym dniem stanu Iowa na wystawie światowej. Uroczystość rozpoczęła się pochodem kadetów z kolegium rolnictwa przy Cottage Grove ave. wchodzie do Midway Plaisance. Pochód szedł obok starego Wiednia, wsi niemieckiej, pałacu niewiast, pałacu komunikacyi, pałacu administracyi, pałacu przemysłu, pałacu rządowego do budynku stanu Iowa. Po południu udał się gubernator Boies ze sztabem do „Festival Hall". O godzinie 2½ orkiestra zagrała ouverturę „Semiramis", poczem przemówił James O. Crosby, prezydent komisyi stanu Iowa, który miał mowę ogólną. Nastąpił kwartet chóru męzkiego, po którym Rev. J. H. Palmer miał modlitwę, panna Genevieve Shaffer zaśpiewała solo i przemówił gubernator Boies. Opisał szybki postęp stanu Iowa w ostatnich 25 latach, bogactwo kraju co do zboża, bydła, owoców, wychwalał masło z Iowa. Dalej opisywał kopalnie stanu, jego szkoły i kościoły. Zresztą wychwalał stan Iowa, o ile możności.

Po nim zabrał głos szef wystawy rolniczej Buchanan, pochodzący z Iowa, który także nie szczędził pochwał dla tego stanu. Po fantazyi „My Old Kentucky Home" oddanej przez orkiestrę przemówił sekretarz stanu McFarland, którego tematem także była Iowa.

Następnie panna Marie Chambers zaśpiewała solo, orkiestra zagrała marsz „American Patrol" a pani Lucie Gab. Barber odczytała poematy „Blessing the Cornfield" i „A Dream of a Woman". Po śpiewie „When the Heart is young" przemówiła jeszcze pani Isabella Hooker — i na tem zakończyła się uroczystość.

Gdy już zapadł zmrok, udał się gub. Boies do dzwonu wolności. Orkiestra zagrała „America", poczem Boies uderzył 13-cie razy w dzwon, zaśpiewano „Star Spangled Banner" i na zakończenie „America" w akompaniamencie orkiestry.

— W wsi Javasów odbył się w czwartek ślub Javasa Mimi i jego narzeczonej Samoen. Ceremonia miała się już odbyć w środę, lecz ceremonii przeszkodził deszcz. Ślubu udzielił kapłan mahometański Bacza Masid. Dom oblubieńca był wspaniale udekorowanym. Na południe przybyło po niego 6 jego rodaków z lektyką i zaniosło go do mieszkania narzeczonej. Tu także znajdowało się 6 Javasów z wygodnym krzesłem z baldachimem przeznaczonym dla oblubienicy. Utworzyły się szeregi tancerek rzucających kwiaty przed parą i śpiewały monotonną pieśń przy akompaniamencie orkiestry ze wsi Javasów. Bacza Mesid modlił się podczas całego pochodu. Ślub odbył się przed rodzajem ołtarza, parę ucałowano i udano się na ucztę, która trwała do wieczora.

— Inny jeszcze ślub odbył się w czwartek w jednym z wagonów Ferris koła. 23 lata liczący farmer John H. Miller z Vermillion powiatu poślubił piękną Carrie C. Huetson, córkę pocztmistrza z Long Point, Illinois. Pastor złączył ręce młodej pary, gdy się znajdowano na szczycie koła.

— Stowarzyszenie groserników i rzeźników postanowiło zamknąć w dniu 9 października składy o godzinie 9 przed południem.

— W czwartek wieczorem dał się w znaki gościom na wystawie światowej niezmierny wicher połączony z ulewą. Burza powstała tak nagle, że nikt nie był przygotowanym i tysiące powracały do domu w mokrej odzieży. Znaczna część okna w dachu w południowo zachodniej części pałacu sztuk pięknych, tuż nad wydziałem rosyjskim, zawaliła się, lecz ani szkło ani też deszcz nie uszkodziły malowideł. Woda lała się także do sali 47 w wydziale francuzkim i trzeba było usunąć trzy obrazy, aby nie zostały uszkodzone; toż samo trzeba było uczynić w sekcyi szwedzkiej i hollandzkiej; w sekcyi włoskiej deszcz oblał bronzowy biust króla Humberta. Inne budynki zostały także cokolwiek uszkodzone. Dwie kobiety zostały podczas zamieszania, które powstało podczas ulewy, znacznie pokaleczone. Jednę uderzyła deska uniesiona przez wicher, a drugą wywrócił tłum i deptał po niej.

— Piątek był dniem honorowym komisarzy stanowych. Uroczystość odbyła się bardzo jałowo, gdyż na południe uderzył McDowell, przewodniczący wydziału od dzwonu 44 razy w dzwon na cześć stanów a 4 razy na cześć terytoryi należących do Stanów Zjednoczonych. Wieczorem niektórzy z komisarzy urządzili tańce lub uczty. Na miejscu zaś, gdzie się niedawno odegrała sztuka „As You like it", Towarzystwo czarnych śpiewaków zaśpiewało zamiast pieśni i hymnów narodowych takie kawałki, jak „A great day in the morning", „The cat came back", „A Man who has the Shake" itp.

— Przeszła sobota była dniem honorowym „Rycerzy Honoru" na wystawie światowej. Uroczystość odbyła się jak zwyczajnie. Mowy i śpiewy były na porządku dziennym.

— Burmistrz miasta Dublin, (stolicy Irlandyi) przybył do Chicago, aby odwiedzić wystawę światową.

— Niedziela była dniem „Dziwnych Ludzi" na wystawie światowej, czyli, co będzie zrozumialszem, tak zwanych „Odd Fellows". Nie powiodło im się, bo — padał deszcz. Było ich 12 do 15 tysięcy.

— W poniedziałek było właśnie 380 lat, gdy znany Vasco Nunez de Balboa odkrył „Morze Spokojne". Rocznica ta była obchodzoną w Jackson parku w należyty sposób. Obchód urządziły stany: California, Washington i Oregon.

CHICAGO.

— Nabożeństwo w rosyjsko-żydowskiej bóżnicy położonej na rogu Judd i Clinton ulicy zostało w wtorek wieczorem przerwane przez bijatykę przed drzwiami do niej prowadzącemi. Trzeba było przywołać policyę, która uwięziła 9 uczestników.

W bóżnicy znajdowało się do 2000 osób, gdy jeszcze przybyło 700 czy 800, dla których już nie było miejsca. Max Harwich, przywódzca tych, którzy się spóźnili, począł ich podburzać, tak, iż gwałtem usiłowali wtargnąć do bóżnicy. Drzwi nagle się otworzyły i wypadli uczestnicy w nabożeństwie. Rozpoczęła się bójka podczas której dosyć znaczna liczba mężczyzn i niewiast została pokaleczona lub podeptana, lecz nikt nie odniósł niebezpiecznego nadwerężenia. Tymczasem przybiegła policya, która uwięziła główniejszych aktorów w bójce. Byli to: Max Harwich, H. Marks, Joe Adelson, Max Glich, J. Felinski, Sam Cohn, John Eulenberg, Sam Cauer i Nathan Davis. Policya twierdzi, że bójka wynikła z przyczy stronniczych, gdyż obecni w bóżnicy nie chcieli innych wpuścić, gdyż ci byli znani z ich anarchistycznych tendencyj.

— Burmistrz Harrison stara się zdobyć dla miasta Bartholdi'ego statuę Washington'a i Lafayette'a znajdującą się w pałacu sztuk pięknych w Jackson parku. Bartholdi żąda za nią $15,000. Burmistrz zbiera subskrypcye na ten cel.

— W środę odbyło się srebrne wesele p. Heleny Modrzejewskiej czyli właściwie hr. Chłapowskiej i hr. Karóla Bodzenta Chłapowskiego. Na intencyę 25 letniego pożycia szanownej pary odprawił Wiel. ks. W. Barzynski uroczyste nabożeństwo i odśpiewano „Te Deum".

— W salonie pani Frendt, pod No. 878 S Halsted ul. pokłócili się w środę wieczorem Frank Walsh, zięć właścicielki z John'em Shea, ponieważ tenże nie zapłacił kilka „kolejek". Shea twierdził, że nie żądał piwa. Następnie pobili się i Walsh rzucił Sea'a o podłogę. Ten podniósł się, skoczył ku drzwiom obrócił się i strzelił trzy razy do Walsha raniąc go śmiertelnie. Shea ubiegł, lecz policya mniema, że go schwyci, gdyż jest osobą dobrze znaną w kołach policyjnych.

— Przy kanale drenażowym pracuje obecnie 1500 ludzi.

— Policyanci Patrick Rowan i Wm. Fitzmorris spostrzegli w środę rano o godzinie 2½ na Halsted, w pobliżu Adams niejakiego McMullen w rozmowie z kobietą, która nagle poczęła wołać o pomoc. Policyanci chcieli obydwóch uwięzić, lecz McMullen stawiał opór, a gdy jeden z policyantów chciał mu włożyć kajdanki, wydobył rewolwer i strzelił cztery razy raniąc policyantów niebezpiecznie, tak że runęli o ziemię, poczem począł ubiegać, lecz stróże pokoju strzelili za nim. Upadł, lecz podniósł się i biegł dalej, lecz i Fitzmorris zdołał się unieść i dogonił go, lecz dla utraty krwi z biedą mógł więźnia przytrzymać, lecz w tej chwili przybiegli inni policyanci i uwięzili McMullena, który także był rannym i to prawdopodobnie śmiertelnie. Wszystkich trzech zawieziono do szpitala powiatowego. I stan policyanta Rowan jest bardzo niebezpiecznym. McMullen, chociaż liczy dopiero lat 25, już często miał do czynienia z policyą, gdyż jest znanym zbrodniarzem. Karyerę zbrodniarską rozpoczął licząc lat 15, lecz morderstwa nie dopuścił się dotychczas.

— Ofiarą pożałowania godnego wypadku stała się w czwartek wieczorem 4-letnia Edna Christianson, której rodzice na rogu Thompson i Western ave. mieszkają. Udała się do dziewczynki przebywającej pod No. 227 May ulicy, gdzie znalazła buteleczkę z trucizną „Paris Green", którą spożyła. Umarła w dwie godziny.

— Dwa lata liczący Erwin Wirth, którego rodzice pod No. 204 Blackhawk ulicy mieszkają, wskrabał się na okno i spadł z wysokości 20 stóp na podwórze. Matka jego znalazła go cokolwiek później, lecz w kilka minut potem wyzionął ducha.

— W salonie położonym na rogu Ashland ave. i 45-tej ulicy pokłócili się w czwartek przy grze w karty Jan Rabal i Antoni Ceba. Pierwszy odniósł głęboką ranę w głowie zadaną mu szklanką od piwa a drugi odebrał pchnięcie nożem w plecy. Uwięziono obydwóch.

— Maszynista Daniel Egan mieszkający pod No. 1414 Indiana ave., został w czwartek przez sąsiada, kelnera Cornelius'a Lanigan postrzelony tak, że wnet potem w szpitalu św. Łukasza umarł. Egan uderzył na Lanigana już w dzień przedtem, gdyż mniemał, że tenże obraził jego (Egan'a) żonę i w czwartek chciał ponownie na niego uderzyć, gdy w obronie własnej go zastrzelił. Lanigan z własnej woli oddał się w ręce władzy.

— W czwartek po południu wyjechali Sam Goherage z Kensington ave. w pobliżu Howard ul. i Henry Squire z Kensington ave. w pobliżu 116-tej ulicy łódką na Calumet jezioro, aby łowić ryby. Nagle powstał wicher który przewrócił łódkę. Goherage nie umiejący pływać utonął. Squire zdołał się wskrabać na łódkę i został przez wiatr popędzony na ląd.

— W czwartek wieczorem zderzyła się przy kończynach Randolph ulicy łodź parowa „Olley" z parowcem „Volanta". „Olley" zatonęła i pasażerowie (było ich 14) wpadli do wody. W tej chwili nadpłynął holownik „Protection", który wszystkich ocalił. „Olley" przewoziła osoby prywatne z miasta do wystawy światowej. Padał właśnie deszcz i było tak ciemno, że prawie nic nie było można widzieć.

— John Phillips, woźnica zatrudniony w Jackson parku spadł w czwartek rano o godzinie 2-giej ze swego woza ciężko naładowanego. Koła przeszły przez jego piersi i zabiły go na miejscu. Phillips był żonatym i mieszkał w Brighton Park.

— Zwłoki pani Frydy Hildebrand wydobyto w piątek w pobliżu 103-ciej ulicy z Calumet rzeki. Opuściła w czwartek rano swe mieszkanie pod No. 10341 ave. J. Mąż jej pracujący w walcowniach w South Chicago mniema, że popełniła samobójstwo.

— 17-letnia Paulina Eckels, z pod No. 452 Elston ave., padła w piątek wieczorem na chodniku przed domem 160 W. Division ul. i przestała żyć. Udar serca ma być przyczyną jej śmierci.

— Policyanci Huge i Permelt uwięzili w piątek rano niejakiego James'a Murdock, którego napotkali przy wyłamywaniu szuflady od pieniędzy w składzie A. Rogalskiego pod No. 163 przy 12 ulicy.

— Policyant Golden, gdy przechodził w czwartek wieczorem obok domu 143 W. 15 ul. usłyszał dwa wystrzały. Wbiegł i ujrzał Józefa Kroc z rewolwerem w ręku a obok niego żonę błagającą go, aby sobie nie odbierał życia. Przed sędzią Dooley oświadczył Kroc, że chciał sobie odebrać życie, ponieważ go oszukano przy jakiejś tranzakcyi w własności realnej. Za prośbą żony i obietnicą, że już nie będzie myślał o samobójstwie, uwolnił sędzia Kroca.

— Pod oskarżeniem kradzieży domu stał w piątek Lars Peterson z pod No. 18 Laurel ave. przed sędzią Bradwell. Zaskarżył go T. J. Higgins, który twierdził że Peterson w wieczór 13-go sierpnia uprowadził dwupiętrowy drewniany dom warty $1500 z jego własności No. 1160 Maplewood ave. i przetransportował pod No. 181 Laurel ave. Peterson odpowiedział, że wybudował dom na własności Higginsa pod warunkiem, że po niejakim czasie, gdy będzie mógł, kupi tę własność od Higgins'a, który atoli, skoro dom był ukończony, nie chciał nic wiedzieć o sprzedaży loty i twierdził, że dom jest jego własnością. Peterson zaś nie w ciemię bity, „przemufował" dom pewnego pięknego sobotniejszego wieczora. Sędzia Bradwell zawyrokował na korzyść oskarżonego, gdyż nikt nie może ukraść swojej własności.

— Tomasz Husel z pod No. 3135 Fox ul. był w wtorek zatrudniony windowaniem węgli w składzie firmy Cox Bros. w pobliżu rzeki i toru Chicago i Alton kolei, gdy część windy się złamała i mu na głowę spadła. Czaszka jego została nadwerężoną. Prawdopodobnie umrze.

— W sobotę wieczorem spłonęła mielcarnia firmy W. H. Purcell & Co., położona pod No. 26 — 32 Larrabee ulicy. Wkrótce po odkryciu ognia wydarzyła się eksplozya, jedenastu strażaków i kilku robotników zostało mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczonych. Eksplozya powstała wskutek zapalenia się gazu. Strata ogólna wynosi $563,000.

— W piątek przedsięwziął znany balonista Samuel T. King w towarzystwie panny Josie Morris wycieczkę pod obłoki z placu znajdującego się przed pałacem sztuk pięknych na wystawie światowej. Balon pędził z 15 minut w kierunku północnym, gdy nagle zwrócił się ku wschodowi i unosił się nad jeziorem. Z parowca Stanów Zjednoczonych „Andrew Johnson", widziano, że balon niespodzianie się zniżył i dla tego popłyniono ku Evanstonowi, w którego pobliżu balon się znajdował. Łódź balonu była już zanurzoną w wodzie. Załoga parowca ocaliła dwóch żeglarzy nadpowietrznych i wysadziła na ląd w pobliżu wiaduktu na Van Buren ulicy. Profesor King puścił się już 400 razy pod obłoki, lecz nie miał nigdy tak przykrego wydarzenia jak właśnie w piątek. Panna Morris, licząca lat 28, jest gotową jeszcze raz unosić się w powietrzu z balonem.

— Jakub Saxauer, liczący lat 65 a mieszkający pod No. 44 przy Rosebud ulicy upadł w niedzielę na rogu Homer ul. i Campbell ulicy i przestał żyć.

— John Anderson, liczący lat 30 chciał w niedzielę na Kinzie i May ulicy wskoczyć na w biegu będący parowóz rauzerowy Chicago i Northwestern kolei. Padł jednakże i dostał się pod koła, które mu odcięły głowę.

— 24 lata liczący Fr. Leski, który 2-go czerwca nadwerężył kość pacierzową spadłszy z dachu szopy w cegielni, umarł w niedzielę w szpitalu Braci Alexianów. Rodzice jego mieszkają pod No. 374 Southport ave.

— Ks. Simon R. Goss z z Hillersville, Pa., który przybył na wystawę światową i dnia 20 go września został przejechany przez wagon elektrycznej kolei na rogu 89-tej ulicy i Cottage Grove ave. umarł w niedzielę na pokaleczenia w Dauphin Park hotelu. Liczył lat 64.

Ostatnie wiadomości.

Berlin, 25 września. Powiadają, że car chce zrobić następcą tronu wielkiego księcia Michała, na miejscu carewicza, który jest chorowitym i nie ma silnego charakteru. Oprócz tego carewicz posiada radykalne zdania, które się carowi nie podobają i jest przeciwnym prześladowaniu żydów. Wielki książe Jerzy nie dba o życie polityczne. Jest wesołym żeglarzem i zapatruje się na życie z najlepszej jego strony i go też używa. Dla tego padł wybór na przedwcześnie dojrzałego arcyksięcia Michała.

Berlin, 25 września. Tutejsza ludność a zwłaszcza załoga wzburzyła się dzisiaj. Sierżant przybył nad ranem wielce pijany do koszar i musiał się zaraz udać do aresztu. Straż nad nim powierzono sierżantowi Kambowskiemu. Szczególnym przypadkiem się wydarzyło, że nie przeszukano kieszeń aresztanta. Kiedy Kambowski usiłował uspokoić więźnia, ten wydobył rewolwer i strzelił zabijając go na miejscu. Zdaje się, że morderca uprzytomniał w tej chwili i wiedział, co go czeka; przyłożył rewolwer do skroni — huk — i Wagemann był w krainie, z której nie przyprowadzają nikogo napowrót.

Wiedeń, 25 września. Nie ma już wątpliwości, że w Austryi istnieje dobrze uorganizowany spisek anarchistów.

Hamburg, 25 września. 8 wypadków zachorowań i 4 wypadki śmierci w ostatnich 24 godzinach.

Bruksella, 25 września. 5000 górników porzuciło pracę w Mons okręgu.

Valetta, (wyspa Malta), 25 września. Angielski okręt wojenny „Camperdown" wjechał dzisiaj na mieliznę. Położenie okrętu jest krytycznem. Jest to ten sam okręt, na którym nie tak dawno temu utracił życie wice-admirał Sir George Tryon, dowódzca eskadry angielskiej na morzu śródziemnem.

St. Joseph, Missouri, 25 września. Ogromny pożar wybuchł dzisiaj w składzie firmy Townsend & Wyatt, który w okamgnieniu się rozszerzył na skład porcelany Reguiera i inne budynki. Strata wynosi przeszło milion dolarów.

Washington, 25 września. Bernard Kalpacki został zamianowany dozorcą nowego budynku Stanów Zjednoczonych w Milwaukee, Wis.

Adrian, Mich., 25 września. Wczoraj wieczorem wyjechał 22 lat liczący Nelson Kunez ze swoją oblubienicą panną Maud Brainard na spacer. Z nieznanej przyczyny chciał ją zastrzelić. Nie udało mu się i dla tego zastrzelił siebie samego. Dziewczyna umarła z przestrachu nazajutrz.

Pittsburg, 25 września. Miejscowość Calamity, położona dwie mile od West Elizabeth, była wczoraj wieczorem sceną morderczej bójki, podczas której kilka osób utraciło życie. Pani Augusta Reese została zastrzeloną i jej mąż został śmiertelnie ranionym. Reese jest górnikiem i zamieszkuje mały domek. Wczoraj wieczorem przybyli do nich goście, pomiędzy nimi Neel Marson i niejaki Brice. Pomiędzy gośćmi krążyła butelka z wódką. O godzinie 9tej powstał spór i goście zostali wyrzuceni za drzwi. Wskutek tego powstała bójka, podczas której rewolwery odgrywały rolę. Po pierwszych wystrzałach padła pani Reese na podłogę bez duszy; i jej mąż został pobity pałkami tak, że z pewnością nie wyzdrowieje. Marson i Brice uciekli, lecz uwięziono ich później. Oni byli przyczyną bijatyki przybywszy do państwa Reese w stanie nietrzeźwym.

Buenos Ayres, 25 września. W Uruguasana wyleciał dzisiaj w powietrze magazyn prochu. 20 ludzi zostało pokaleczonych.

Guthrie, O. T., 25 września. „Cherokee Strip" jest teraz osiedlonym. Z 20,000 ludzi, którzy tam się udali dnia 16go września powróciło 100,000 do dawniejszych siedzib. Nowe miasta mają mniej więcej następującą ludność: Pawnee 1000; Kirk 3000; Kildare 1000; Ponca 1000; Emid 5000; Pond Creek 2000; O'sa 1000; Woodward 1000; Perry 12,000. Perry będzie stolicą i gubernator ogłosił nawet proklamacyę, w której donosi, że Perry jest stolicą nowego terytoryum.

Milwaukee 26 września. „Milwaukee National bank", który kilka tygodni temu zawiesił wypłaty, otworzył dzisiaj swe drzwi dla wszystkich.

Nowe Towarzystwo.

W Springfield, Ills, w biurze sekretarza stanu Illinois, zostało inkorporowanem nowe Towarzystwo pod nazwą „Gwardya Królowej Korony Polskiej w Chicago, Illinois". Cele: Wojskowość, Bratnia Pomoc i Oświata. Inkorporatorami są: Fr. Jagusz, Teofil Kolassa i Maciej Derengowski.

Brutalna zbrodnia.

Ze Scranton, Pa., donoszą 24go września: Piętnastoletnia Nellie wracała dzisiaj rano o godzinie pół do trzeciej z pikniku do domu, gdy została napadniętą przez 6 bestyi pod postacią ludzką, zawleczoną do składu obuwia i zgwałconą. Dziewczyna prawdopodobnie umrze. Łotrów uwięziono. Nazywają się: John O'Neill, Joe Lewis, James Sullivan, Patrick Hertz, Hiram Sayers i Frank Serwins.

Wielki pożar.

Z Ottawa, Ill., donoszą 23go września: Miasto nasze zostało dzisiaj nawiedzone pożarem, jakiego nie doznano od wielu lat. Spaliły się najgłówniejsze budynki. Strata wynosi do $50,000.

Nowe nieszczęście kolejowe.

Z Kingsbury, Ind., donoszą 22 go września: Straszliwe nieszczęście wydarzyło się dzisiaj rano na Wabash kolei. Około piątej godziny wjechał pociąg na tor poboczny, aby przepuścić pociąg osobowy Nr. 55 pędzący na zachód; gdy pierwsza sekcya tegoż przeszła, otworzył hamulcarz z pociągu 92 zwrotnicę, aby wpuścić pociąg towarowy. Prawdopodobnie nie widział sygnałów. W tem nadjechała sekcya druga pociągu osobowego szybkością 50 mil na godzinę i uderzyła w parowóz pociągu towarowego. Obie lokomotywy, dwa wagony osobowe, wagon pakunkowy i wagon sypialni zostały potrzaskane. Dziewięciu pasażerów i dwóch ze służby kolejowej zostało zabitych a 15 ranionych.

Na pociągu znajdowało się Towarzystwo londyńskich chłopców znanych pod nazwą „Orphan Singers- and Bell Ringers". Wychowano ich w zakładzie sierot w Londynie i mieli w piątek śpiewać w Chicago. Było ich 9; z tych został jeden zabity, a 6 ranionych.

Schwyceni i ukarani.

Z Valparaiso, Ind., donoszą 23go września: Dwóch ludzi usiłowało dzisiaj rozbić szafę od pieniędzy „Northern Indiana Normal" szkoły. Schwycono ich na czynie. Podczas gonitwy, która nastąpiła, został jeden z rabusiów niejaki Frank Robinson, pochodzący z Versailles, Ind., zabity a Claire Moody z Kalamazoo, Wis., niebezpiecznie raniony. Ścigał ich marszałek miasta na czele znacznej liczby studentów.

Kamień węgielny pod nowy kościół katolicki.

Z Ottawa, Ill., donoszą 24-go września: Dzisiaj położono kamień węgielny pod nowy kościół św. Patrycyusza. Ceremonię wykonał Przew. biskup ks. James Ryan z Alton, Ill., w obecności 6000 widzów. Obecnemi były kościelne towarzystwa z Ottawa, Spring Valley, La Salle, Peru, Seneca, Utica itd. Nowy kościół który zostanie wybudowany z kamieni, ma kosztować $25,000. Guina liczy około 250 członków.

Ostrzeżenie.

Pewien abonent przestrzega Rodaków, aby nie koniecznie wierzyli wszystko, co niektóre sprawozdania opisywały o dobrych czasach w stanie Washington a zwłaszcza o miejscowości Pee-Ell. W tej ostatniej miejscowości jest mało tylko pracy i obecnie trudno jest znaleźć takową i po innych miejscowościach tego stanu. Później gdy stosunki się ustalą, nie zabraknie pracy. Abonent radzi Rodakom, którzyby się chcieli przenieść w owe strony, aby wybrali jednego z ich grona i go wysłali naprzód na zwiady, bo nie opłaci się puszczać na oślep.

†

Donoszę krewnym i znajomym, że żona moja Anna Rewolinska z domu Buretta porodziła synka d. 19-go września a 21-go września rozstała się z tym światem opatrzona Sakramentami św. przez księdza Flinch z irlandzkiego kościoła z miasta Ohio, Illinois.

W smutku pogrążony mąż
Jan Rewoliński i troje dzieci (syn liczący lat 8 i córki liczące 4 i 2 lata).
Green Oak, Bureau Co., Ill. 22go września, 1893.

Ekskursye spółki O. H. Brooks & Co., do W. Hammond nie będą się odbywały podczas teraźniejszych upałów. Kompanie kolejowe nie mogą dostarczyć tyle wagonów. Agenci nasi dostarczą biletów wszystkim tym, którzy chcą kupować loty. Udajcie się do naszych agentów;
A. Kowalski, 619 Noble ul.
J. Napieralski, 681 W. 17ta ul.
J. Adamowski, 525 Noble ul.
Jos. Majchrzak, 8739 Huston Ave., South Chicago.
I. Mankowski, 677 W. 20ta ul.
A. X. Centella 43 Chapin ul.
J. Mrukowski, Cor. Ingraham i Noble ul.
Julian Piotrowski, 3117 Laurell ul.
B. Promiński, 744 W. 19ta ul.
Max. Barański, 637 Noble ul., róg Bradley.

Ceny Targowe.

Chicago, 26 Września 1893.

Żywe świnie	3.65—7.00
Owce	1.50—3.50
Bydło, 100 funtów	1.65—5.00
Cielęta	2.25—4.65
Owies	24—30
Pszenica	62—65
Żyto	46—50
Groch, buszel	90—1.00
Siano	7.00—11.00
Len	1.04
Kukurydza	39½—43
Spirytus	1.12
Fasola, miech	1.70—1.75
Indyki, funt	12½
Kaczki	9—12
Kury	10—11½
Cytryny, pudło	3.50—5.00
Miód, funt	6—15
Łój	3—4½
Masło	14—27
Jaja, tuzin	18
Ogórki, tuzin	10—15
Jabłka	2.00—3.25
Gęsi, tuzin	3.00—6.00
Banany, pudło	1.50
Ćwikła,	1.00—1.25
Brukiew, pudło	20—25
Pomarańcze, pudło	1.80—2.50
Tymotka	3.00—3.25
Smalec	10.00
Peklowina	16.50
Schaby, 100 funtów	10.12½
Buteryna, funt.	13½—18
Mąka pszenna	1.50—3.90
Kartofle	60—70
Brzoskwinie koszyk	18—25
Jeżyny	1.00—1.25
Kalafiory, pudło	75—1.50
Pomidory, crate	25—35
Melony, 100	15.00—20.00
Szynka.	7.00
Cebula beczka	1.50—1.75